Nr. 325 We Lwowie Sobota dnia 23. Listopada 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Eksperyment kolektywistyczny.

Lwów 22. listopada.

Zażarta i w swoim rodzaju szczególna walka, tocząca się pomiędzy robotnikami, a przedsiębiorcami hut szklanych w Carmaux, weszła obecnie, jak to już mieliśmy sposobność donieść, w nowe stadjum. Wiadomo, że dyrektor hut, pan Resseguier, niezgodził się na sąd polubowny i wzbronił się przyjąć na powrót wydalonych robotników. Obecnie znalazł się dobroczyńca, który ofiarował 100.000 franków na ten cel, aby bastujący ongi, a obecnie bez zajęcia pozostający robotnicy własną mogli założyć hutę szklaną i w ten sposób tym kapitałem zakładowym dokonali eksperymentu kolektywistycznego. *La verrerie aux verriers* — tak opiewa hasło darowizny, a dzisiaj we Francji, o ile się tam interesują problematem socjalistycznym, z pewnem uzasadnionem naprężeniem wyglądają dalszego przebiegu tego epilogu strejkowego. Obliczają — co prawda — kwotę potrzebną na założenie własnej fabryki szkła, odpowiadającej celowi fundacji, na pół miljona franków, ale już dzisiaj zapowiadają nowe wydatne i skuteczne subskrypcje i żywią pełną nadzieję, że pieniądze na *verrerie aux verriers* się znajdą.

Rzecz jasna, że tego rodzaju rozwiązanie sporu, który już się zdawał załatwionym, żywo zajmuje umysły i obszernie bywa komentowane. Socjaliści, rozumie się, tryumfują, ale w pismach umiarkowanych znajdujemy liczne uwagi, skierowane do robotników, którym niepodobna odmówić uzasadnienia. „Komu zawdzięczacie możliwość stworzenia takiej nowej fabryki, która ma należeć do robotników, utrzymujących ją w ruchu, komu, jeżeli nie zasadzie wolności pracy, przeciw której dotychczas walczyliście i którą teraz stosować musicie, by dostarczyć chleba dla tych, którzy się dali nakłonić do strejku?" Nie można przeciw temu żadnego podnosić zarzutu, że robotnicy w Carmaux zabierają się do wytworzenia konkurencji pana Rességuierowi. „Ale komu to zawdzięczacie? — pytają pana Jaurès'a i jego towarzyszy, komu, jeżeli nie wolności przemysłowej, stworzonej przez burżoazyjny porządek państwowy i społeczny". Tylko ta swoboda przemysłowa i wolność pracy daje strejkującym w Carmaux możność uniknięcia nędzy, wytworzenia nowej sposobności do pracy!

A więc skoro się dostateczne nagromadzą pieniądze, huta będzie hutników. Wynika z tego, że kapitał przecież jest koniecznym warunkiem i przesłanką każdego przedsiębiorstwa przemysłowego. Bez kapitału nie ma pracy, tak samo, jak bez pracy nie ma kapitału. Jeżeli socjaliści pewni są, że dostaną pieniądze, wówczas pewność ta nie jest niczem innem, jeno uznaniem zasady, przeciw której dotychczas z całą powstają zajadłością. A przy tem chodzi tutaj o szczególny w przemyśle rodzaj kapitału, o kapitał, którego nie chcą oprocentowywać i amortyzować ci, co go dają, o kapitał subskrybowany przez przyjaciół ludzkości, co nie mają na oku dobrego interesu, ale jedynie dobre dzieło. Taki wyjątek pozostaje właśnie wyjątkiem, a kolektywistom chyba trudno będzie zalecić ten przykład państwu do naśladownictwa. Państwo nigdy nie byłoby w stanie być w wielkim stylu bankierem tego rodzaju przedsiębiorstw. Każdy szeląg w kasach jego pochodzi od kontrybuentów, państwo musiałoby zatem, jako podatek od swoich obywateli brać to, co im ma zaliczać jako subwencję. Ciężar podatków mógłby wówczas stać się większym, aniżeli wartość subwencji. Dopóki bowiem istnieć będzie kapitał, forma powyższa może być konieczną chyba tylko w takich wyjątkowych i problematycznych wypadkach, gdzie robotnicy bez zajęcia zapuszczają się w walkę konkurencyjną z doświadczonym i — upartym przedsiębiorcą.

Na wszystkie te uwagi pan Jaurès i jego towarzysze odpowiadają starą tezą, że w fabryce kolektywistycznej lwia część zysków, którą zdzierali przedsiębiorcy, przypadnie robotnikom. Pytanie jeszcze, czy znajdą się filantropijni dyrektorowie i kierownicy, którzy bez szans zysku zechcą prowadzić przedsiębiorstwo, jako skromni urzędnicy, pytanie jeszcze, jak przy takiem kierownictwie będą wyglądały „konjunktury", z których przy prowadzeniu przedsiębiorstwa trzeba korzystać Istnieją niewątpliwie stowarzyszenia produkcyjne dość prosperujące, było jednak także dużo takich, które po dłuższem lub krótkiem istnieniu upadły, dawszy wprawdzie przez czas jakiś robotnikom zarobek, ale narażając także interesentów na straty. Najważniejszym jednak argumentem za kapitalistyczną organizacją przemysłu jest fakt, że we wszystkich przemysłach liczba robotników bez zajęcia w żadnym nie pozostaje stosunku do skromności dywidend. W wielkich kopalniach francuskich i belgijskich suma płac robotników jest czterdzieści razy większą, aniżeli dywidenda. I dlatego, powiada słusznie *Journal des Debats* — można wierzyć, że „kapitalista, żyjący z rent, dostarcza także środków do życia robotnikom". Eksperyment kolektywistyczny w Carmaux może być bardzo sympatyczny, można mu życzyć powodzenia i szczęścia, ale brak nam wiary, by doświadczenia tam zebrane mogły się przyczynić do rozwiązania kwestji społecznej i usunięcia walki klas.

Sprawy agrarne przed 16 laty.

I.

W styczniu roku 1873 odbył się we Wiedniu kongres międzynarodowy rolników, na którym zgromadzeni postanowili zebrać się powtórnie w roku 1875.

Od tego czasu ziemianie austrjaccy pozostawali przez lat kilka w głębokim śnie pogrążeni. Obudziło ich Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, gdy wskutek inicjatywy tegoż, zebrał się w grudniu 1879 roku pierwszy zjazd rolników we Wiedniu (*der 1. oesterreichische Agrartag*).

Ministrem rolnictwa był wówczas już hr. Falkenhayn. Prezesem zjazdu wybrano księcia Adama Sapiehę.

Delegatami Towarzystwa krakowskiego byli: dr. Juljan Dunajewski, dyrektor H. Kieszkowski i p. D. Abrahamowicz.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie delegowało: śp. Ottona Hausnera, śp. Kornela Krzeczunowicza, śp. Augusta Schellenberga, dra Tadeusza Pilata i dra Leona Bilińskiego, wówczas profesora.

Sądzę, że zajmującem będzie dla ziemiaństwa krajowego przypomnieć sobie, nad czem na tym zjeździe radzono i jakie, wobec spraw traktowanych, zajął stanowisko pan profesor ekonomji politycznej, a dzisiejszy minister skarbu.

Pierwsze pytanie porządku dziennego było: „W jaki sposób przyjść w pomoc stanowi ziemiańskiemu wobec tego, iż ziemia nadmiernie podatkami jest obciążona?"

Referentem był dr. prof. Biliński. Znakomicie wypracowany obszerny referat zawierał następujące ustępy:

1. Wykazać, że w Austrji ziemianie niesłusznie opłacają podatki i pokrywają potrzeby państwa, nietylko za siebie, ale w zastępstwie wielu innych warstw społeczeństwa, wolnych zupełnie od podatku, lub nisko opodatkowanych.

2. Domagać się zupełnie objektywnego i sprawiedliwego wyrównania ciężarów, nie dopuszczając jednakże do obniżenia dochodów skarbu, przeciwnie odkrywać źródła do podwyższenia tych dochodów, dla pokrycia ówczesnego deficytu w budżecie państwowym.

3. Dowieść jasno, że kapitaliści, wyjąwszy tych, którzy papiery państwowe posiadają, są wszyscy wolni od podatku.

4. Żądać słusznego przesunięcia opłat państwowych ze zbyt obciążonej ziemi na innych mieszkańców państwa, dotąd wolnych od podatków.

5) Wykazać genezę podatku gruntowego i błędy dzisiejszego systemu; żądać sprawiedliwego wyrównania kontygentu, by podatek z ziemi stał się naprawdę podatkiem od przeciętnego czystego dochodu, jaki ona właścicielowi niesie.

6) Przeprowadzić z matematyczną ścisłością dowód, jaka się dzieje krzywda właścicielom ziemi tem, iż opłacają podatki, bez względu na to, czy ona pożyczką tabularną lub prywatną jest obciążona; jak często rolnik, a potem ocia na rzecz wierzyciela pracując, jako właściciel ziemi [illegible] opłacać musi podatki gruntowe, a wierzyciel dodatkowe podatki, a [illegible] także różnorodne podatki od podatków. Domagać się, by opodatkowano wierzyciela, a nie dłużnika.

W ogóle szanowny referent zjazdu wypowiedział w sposób niezmiernie dokładny a szczegółowy bardzo dużo nowych, pięknych a zdrowych myśli, i wskazał drogę do niezbędnej w Austrji reformy podatkowej. Celem tego referatu było przyniesienie ulgi właścicielom ziemi, a wiele silnych argumentów dowodziło, że im się ta z prawa i konieczności należy; równocześnie dążył on do tego, by usunąć raz na zawsze deficyt, powtarzający się w owych czasach regularnie w budżecie państwowym.

Na zakończenie postawił p. profesor dr. Biliński szereg wniosków, które były szkicem programu, godnym przyszłego ministra skarbu.

Jakkolwiek od lat 16tu, nic prawie, a przynajmniej niezmiernie mało we wskazanym kierunku dotąd uczyniono, jednakże dzisiaj, kiedy sprawa reformy podatkowej jest na porządku dziennym, kiedy dotychczasowe projekta, niemal wszystkie, wywołują niepokój a nawet obawę i [illegible], że [illegible] da się, do nas ziemian zastosować stare przysłowie: „nie kijem, to pałką," — to jednak my dzisiaj spokojnie patrzymy w przyszłość, bo oczekujemy z całą pewnością, że mąż stanu, konsekwentnie z zasadami uczonego, ekonomisty, byłego profesora, będzie bronił tychże na wysokiem stanowisku państwowem i że z tej strony przynajmniej, przestaną nasze interesy być podporządkowane innym, jak to dotąd bywało.

Nie tu miejsce powtarzać dosłownie cały obszerny elaborat, zajmujących się tą sprawą odsyłam do stenograficznego sprawozdania 1go zjazdu rolników (*Agrartag'u*).

Sądzę atoli, że winien on teraz służyć za podstawę do prac komisji w parlamencie wiedeńskim, nad reformą podatkową obradującej. Ośmielam się zrobić uwagę, że w ogóle ta szanowna komisja zasłużyłaby się bardzo nad szczęśliwszej ojczyźnie, gdyby odstąpiła na chwilę od szablonu, w jaki ją włożył projekt rządowy reformy podatkowej dawnego ministra finansów, a przypatrzyła się uważnie zmianom systemów podatkowych w innych państwach, a w szczególności ostatnim reformom w Niemczech, świeżo w życie wprowadzonym.

Galicyjski rolnik błądzi się czasem, przenosząc ustawy żywcem z jednych państw lub krajów do drugich, jednak kto wie, czyby one nie rozszerzyły horyzontu w tej, tak żywotnej dla ludów kwestji, czyby nie wyprowadziły najszanowniejszych członków komisji z labiryntu, w którym się znajdują, a przeto nie uprościły niezmiernie trudnego, a pełnego odpowiedzialności zadania.

Piąte z rzędu pytanie dotyczyło organizacji dla rolnictwa, a w szczególności dla mniejszej własności.

Referent baron Dobihoff, a na nim cały szereg mówców, wykazali, że:

1) Ziemia nie znosi tak wysokiej stopy procentowej, jaką w Austrji opłaca za długi hipoteczne, a tem mniej procentów, jakie rolnicy opłacają za pożyczki, na kredycie osobistym oparte; że

2) kapitał w Austrji wysysa ziemię, jakkolwiek ona daje najpewniejszą gwarancję, iż pożyczki na niej oparte zwróconemi będą; że

3) w interesie małej własności należy rozwinąć działalność kas pożyczkowych ziemskich, rozszerzyć je po całym kraju, dostarczając im funduszów tanich, a wiążąc je w jedną całość większą, któreby z kolei były [illegible] w głównych punktach handlowych każdej prowincji; że

4) winno być zadaniem rządu zwrócić kapitały ku lokacji w ziemi; przez:

a) urządzenie w Banku narodowym (obecnie austro-węgierskim) osobnego oddziału dla nisko procentowego kredytu, udzielanego rolnikom na dłuższe termina; przez

b) lokowanie funduszów zapasowych wielkich kas oszczędności w ziemi. Bywają one lokowane dotąd w kupnie kamienic w miastach, a często pewne nadwyżki zysków przeznaczone są na cele dobroczynne lub humanitarne; a przecież celem równie użytecznym, a nawet dobroczynnym, byłoby przeznaczenie takowych na tanie pożyczki dla mniejszej własności ziemskiej, uginającej się pod ciężarem opłacanej lichwy;

c) udzielanie pożyczek na zastaw produktów rolniczych, lub przemysłu rolniczego.

Z pośród naszych delegatów zabierali w tej sprawie głos poseł Dawid Abrahamowicz i profesor dr. Pilat.

Wspominano tam o obszernym kredycie rozwiniętym, w Ameryce, gdzie po zakończeniu zbiorów, stosownie do rezultatów tychże, bywają znaczne bardzo pożyczki udzielane rolnikom na pokrycie wszelkich potrzeb gospodarstwa. Ten sam kredyt istnieje w Niemczech, a w Rosji bywa od lat kilku z dobrym skutkiem na szeroką skalę stosowany. Dlaczego nie miałaby z inicjatywy rządu, państwa i kraju, a także z pomocą tychże, powstać wielka instytucja któraby, oprócz innych zadań agrarno finansowych, łączyła w sobie także te trzy działy: kredyt osobisty dla rolników, kredyt na zastaw płodów rolnych i organizację handlu, któraby ratowała ziemiaństwo w chwilach stagnacyj handlowych, chroniła od zdawania się na łaskę i niełaskę spekulantów i przekupniów — czy to niższej kategorji, czy to właścicieli młynów, wyzyskujących równocześnie producenta i konsumenta, a chociażby i tych różnorodnych spółek i domów komisowych, które kapitałami wielkich banków pracując i obracając spekulację, a z nią znaczne zyski na celu mieć muszą.

Pisałem na Podolu w październiku 1895

Stanisław Dzieduszycki.

Po secesji.

Wedle zapowiedzi, jaką poseł Ebenhoch ogłosił w swoim organie *Linzer Volksblatt*, secesjoniści z klubu Hohenwarta zamierzają zawiązać „katolicką partję ludową" i to ma nastąpić już 25. bm. Program tej partji streszcza enuncjacja p. Ebenhocha w tych słowach: „Stare katolickie zasady łączą nas z naszymi wypróbowanymi przyjaciółmi, którzy jeszcze pozostali w klubie Hohenwarta. Nie chcieliśmy niczego więcej, jak polityki rzeczywiście „wolnej ręki" wobec Hohenwarta i rządu. Polityka założyć się mającej „katolickiej partji ludowej" w izbie poselskiej streszcza się w tem: utrzymanie wszystkich punktów katolicko-konserwatywnego programu, niezależność od rządu i służących mu zawsze frakcyj, oraz uwzględnienie narodowej świadomości naszego ludu przy zachowaniu sumiennej sprawiedliwości wobec innych narodów. W tym celu nie będziemy wyszukiwali tego, co antiliberalne stronnictwa dzieli, ale będziemy się starali punkty zgodne zawsze mnożyć, aby we wszystkich niemieckich krajach koronnych liberalizm ostatecznie został pokonany. Spodziewamy się w tej mierze życzliwości ze strony antiliberalnych partyj". Program ten w pewnych kierunkach uzupełnia *Tiroler Volksblatt*, organ dep. Zallingera, zaznaczając, iż nowa katolicka partja ludowa postawi sobie, jako program: Sprawiedliwe ocenienie ruchu chrześcjańsko socjalnego, który życie kościelne we Wiedniu ożywił, zmianę obowiązujących ustaw wyborczych, strzeżenie prawa rodziców chrześcjańskich i chrześcjańskiej szkoły.

Zawiązkiem głównym tej nowej partji będzie ośmiu posłów, którzy wystąpili z klubu Hohenwarta. Czy nastąpi jeszcze jaka dalsza secesja, dotąd niewiadomo. Klub Hohenwarta liczy obecnie 49 członków. W najbliższym czasie ma grupa Ferjancicza zdecydować się, czy wstąpi do klubu Hohenwarta. Grupa ta liczy 10 członków, a w takim razie klub składałby się z 59 członków, a mianowicie 18 przedstawicieli wielkiej własności z Czech, 17 niemieckich konserwatystów, 6 Rumunów i 18 Słoweńców i Kroatów. Zjednoczeni w klubie niezawiśli południowi Słowianie (Bianchini, Dapar,

---

(31)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Epikur stanął na kotwicy przed świątynią Posejdona. Załodze nakazano jak najściślejsze milczenie. I tak zresztą nie więcej się dowie działa, jak, że na statku korsarskim znaleziono list Antonjusza, w którym był rozkaz wzniesienia muru. Rozkaz ten mógł być przyjęty za dobrą wróżbę, ponieważ o budowaniu myśli się jeno wtedy, kiedy się oczekuje czasów spokojnych.

Deszcz ustał, ale wiatr silniej pociągał od północy i nastał chłód dotkliwszy. Pomimo to liczne rzesze ludu zalegały całe wybrzeże od południowego krańca Heptastadjum aż do pałacu na Lochias. Największy ścisk panował pomiędzy klinem ziemi zwanym Choma, a Sebasteum, stąd bowiem najlepszy był widok na morze, a najpierwsze wiadomości musiały nadejść do mieszkania regenta, połączonego z pałacem.

Tysiące najsprzeczniejszych wieści obiegało już od rana, a kiedy Epikur o trzeciej z południa przybił do brzegu, cisnęły się nieprzejrzane tłumy ludzi, którzy słyszeć chcieli, czego się wywiedział. Inne statki były tak samo oblegane, żaden z nich atoli nie przywoził dokładnych wiadomości.

Dwa żaglowce z floty rządowej natknąć się miały na zwiadach na okręt samicki, na którym opowiadano o wielkiem zwycięstwie Antonjusza na lądzie, a Kleopatry nad flotą nieprzyjacielską. Że zaś ludzie najchętniej wierzą temu, czego sobie życzą, więc i rzesze ludu na wybrzeżu, mnóstwo mężczyzn i kobiet, przeciągały z objawami głośnej radości, a to wzmacniało tuchę także tych, którzy powątpiewali. Umiarkowani i rozważni, których opóźnianie się z przybyciem pierwszego statku od floty niepokoiło nie bez podstawy, mieli ucho jeno na wieś i niepomyślne i widzieli przyszłość w czarnych barwach. Obawiali się wszakże dać wyraz swoim obawom, bo lud osądzał doraźnie takich złowróżbnych wieszczów. I tak jeden z przełożonych nad zakładem haftów złotych został obity za to, że upominał, żeby przedwcześnie się nie radowano, a dwóch innych, przepowiadających niepowodzenie, wyciągano właśnie w tej chwili z morza, dokąd ich z brzegu zepchnięto.

Trudno było zresztą brać ludowi za złe tę otuchę. Widziano bowiem wszędzie przygotowania uroczyste. Przed Serapeum, teatrem Djonizosa, na wysokich kolumnach Sebasteum, u głównej bramy Muzeum, przed wejściem do pałacu Bruchium i przed pałacykami zamczystemi na Lochias pourządzano łuki tryumfalne, zdobne sporządzonemi na prędce niebianami zwycięstw i trofeami z gipsu, prócz tego jaśniały napisy dziękczynne bogom, zdobne w girlandy i zieleń. W nocy jeszcze rozpoczęto wieńczenie obelisków, głównych świątyń i najulubieńszych posągów w mieście. Teraz kończono tylko te roboty.

Podobnie, jak przyjaciel Gorgiasa, Dion i architekt nie zmrużył od wczoraj oka, miał bowiem zadanie ozdobić całą dzielnicę Bruchium, gdzie pełno było wspaniałych budowli.

Troski płoszyły sen i w Sebasteum, pałacu królewskim, w którym podczas nieobecności królowej mieszkała Iras, a tak samo w położonem naprzeciw Pretorjum, mieszkaniu rejenta.

Kiedy Archibjusza wprowadzono do damy dworu, przeraził się jej widokiem. Przedwczoraj jeszcze, gdy była u niego gościem w Kanopus, inaczej zupełnie wyglądała! Jej długie i tak oblicze zdało się bardziej jeszcze wydłużonem, rysy wystąpiły ostro, a dwudziestosiedmioletnia panna, która nie straciła dotychczas uroku młodości, wydawała się o dziesięć lat starszą. Objawiała się w niej jakaś gorączkowa niepewność i trwoga, gdy podając rękę wujowi, zawołała:

— I ty z niczem dobrem nie przybywasz?

— I z niczem też właściwie złem — odparł Archibjusz spokojnie. Ale jak ty wyglądasz, dziecko! Te sine plamy pod oczyma nie podobają mi się. Czy odebraliście wiadomości, które budzą niepokój?

— Więcej, niż niepokój — odpowiedziała z cicha.

— Cóż tedy?

— Czytaj — rzekła krótko, a po ustach jej przebiegło drżenie, gdy Archibjuszowi podała tabliczkę.

Z niezwykłą u niego skwapliwością pochwycił tabliczkę, a kiedy przebiegał pismo oczyma, pobladły mu usta i policzki.

Było to własnoręczne pismo Kleopatry, zawierało zaś treść następującą:

„Bitwa na morzu przegrana. Z mojej to winy. Siły zbrojne na lądzie mogły nas jeszcze uratować, ale nie pod jego dowództwem. Jest ze mną, nie ranny, ale jakby mu krew wytoczono, nie ten, który był, bez odwagi, bezczynny, jak złamany. Widzę już początek końca. Skoro cię to dojdzie, pamiętaj, ażeby nas co wieczór od zachodu słońca czekało kilka niepozornych lektyk. Ludowi nie trzeba odbierać wiary w nasze zwycięstwo dopóty, dopóki się nie rozstrzygnie, jak stawić będzie czoło Kandidjusz ze zbrojną siłą lądową. — Jeżeli będziesz całowała dzieci w mojem imieniu, bądź czułą. Kto wie, czy wkrótce nie będą sierotami. Teraz już mają matkę nieszczęśliwą, ale nie będą nigdy musiały pamiętać o matce bez odwagi i słabego serca. Z wyjątkiem tych, którym pozostawiłam pełnomocnictwa i Archibjuszowi, nie powierzaj nikomu tajemnicy, nawet Cezarjonowi i Antyllusowi. Nie uchodzi kończyć starem „raduj się", zdaje mi się odpowiedniejszem: „odwagi" *). które przecie piszą i na kamieniach grobów. Ty, któraś mi w szczęściu nigdy nie zazdrościła, nie ulękniesz się, lecz pomożesz mi znosić nieszczęście. Epikur ma słuszność, kiedy widzi bogów bezczynnych, spoglądających jeno z wyżyny pełnej błogości na ludzi i nie mięszających się w losy ludzkie. Jeżeliby było inaczej, to mogłażby stała miłość i wierność dla pokonanej nieszczęśliwej być wynagradzana jeno bólem serca i łzami? Pomimo to — kochajcie mię, jak dawniej".

Blady, nie wydobywszy z siebie ani słowa, opuścił Archibjusz pismo. Długa minęła chwila, zanim odezwał się głosem stłumionym:

— Przewidziałem to, ale skoro już się stało...

Wtem zaciął się, głos mu zadrżał, a piersią jego potężną wstrząsnęło szlochanie bez łez.

Opuszczając się na sofę, ukrył oblicze w poduszkach.

Iras spojrzała na rosłego tego męża i wstrząsnęła lekko głową.

Wszakże i ona kochała królowę, i jej oczy na tę wiadomość zaszły łzami, ale w chwili płaczu nawet przebiegało przez jej głowę mnóstwo pomysłów, jakby klęsce tej stawić czoło. W kilka minut po nadejściu nieszczęsnej wieści, odbyła już naradę z zastępcami królowej i poczyniła zarządzenia, ażeby lud utrzymać w przekonaniu o zwycięstwie floty.

Czemże ona była, delikatna, niezbyt nawet odważna dziewczyna w porównaniu z tym żelaznym mężem, o którym wiedziała, iż w służbie królowej stawiał niejednokrotnie czoło największym niebezpieczeństwom? A oto siedział on przygnębiony i ciągle jeszcze przyciskał oblicze do poduszek, żeby się ukryć.

Chyba, że dusza niewieścia raźniej się podnosi, lubo ją przywali ciężar największego cierpienia, albo może jej dusza była niezwykłą, a w słabem jej ciele ukrywało się serce bohatera?

Mogła tak nie bez podstawy sądzić, kiedy sobie przypominała, jak przyjęli wieść straszliwą regent i kanclerz. Podobni do zrozpaczonych, biegali bezradni po wielkiej sali posiedzeń. Ale Mardiona, jako eunucha, nie można było brać w rachubę, a Zeno był wyzutym z charakteru, starym poetą, który w oczach królowej o tyle jeno był wart i dostąpił wysokiej godności dlatego, że żywa jego wyobraźnia umiała wysnuwać coraz nowe zabawy, uroczystości i widowiska i wykonywać je z świetnością czarodziejską.

Ale Archibjusz, ten odważny, roztropny doradca i do czynów trudnych gotowy?

Oto ponowne wstrząśnienie uwidoczniło się na potężnych jego plecach, jak gdyby go spotkał cios fizyczny, a jej na widok ten przyszło na myśl — o czem dawno wiedziała, ale nigdy się nie zastanawiała — że osiwiały ten mąż kochał Kleopatrę, kochał, jak ona Diona. Na myśl tę zadawała sobie pytanie, czy zdobyłaby się na moc duszy i spokój, gdyby usłyszała, że jakiś okrutny los zagraża jego życiu, wolności i honorowi?

Czekała na Diona wiele godzin napróżno, pomimo, iż wczoraj był świadkiem jej niepokoju. Czy wyrządziła mu jaką przykrość? A może zatrzymywała go piękna wnuczka Dydymusa?

Jako wielka nieprawość przedstawiała się jej okoliczność, że wobec niezmiernie ciężkiego nieszczęścia władczyni, myślała ciągle i ciągle o nim! Tak jak obraz jego w jej sercu, tak panował obraz Kleopatry nad umysłem i duszą jej wuja, i musiała sobie powiedzieć, że nietylko u niewiast nie pyta miłość o lata i o włos siwiejący.

Ale wtem Archibjusz powstał, otrząsnąwszy się z przygnębienia, potarł ręką czoło, a w głosie jego zabrzmiał znowu spokojny i głęboki ton, gdy rzekł z bolesnym nieco uśmiechem:

— Kogo ugodzi strzała, [illegible], póki mu rany nie przewiąże. Mnie w tej chwili opatrzył już lekarz. Bądź o to spokojną. [illegible] Ale oto [illegible] walki. To, co list Kleopatry wspomina o Antonjuszu, wyjaśnia jeszcze lepiej pewną wiadomość, którąśmy wcześniej odebrali.

— My? — przerwała mu Iras. — Któż był twoim towarzyszem?

— Dion — brzmiała odpowiedź. Ale kiedy miał zamiar opowiedzieć teraz o przygodach tej nocy, przerwała mu zapytaniem, czy skłoniła się wczoraj Barina do opuszczenia miasta.

Potwierdził jej pytanie zwięzłem „tak", ona zaś udawała, że nie przypuszczała nawet czegoś innego i prosiła, ażeby opowiedział, co ich spotkało.

On opowiedział jej krótko o przygodach na morzu i okręcie korsarskim. Dion, zakończył, udał się do Gorgjasza, ażeby mu rozkaz Antonjusza doręczyć.

— To — zauważyła widocznie rozdrażniona — mógł był spełnić z równym skutkiem pierwszy lepszy niewolnik. Sądzę, że tutaj mógłby spodziewać się wiadomości pewniejszej. Ale tacy to już mężczyźni!

Gdy się zacięła, a po chwili spotkała pytające spojrzenie wuja, rzekła znowu, ożywiając się:

— Miałam na myśli, że nic ich tak silnie nie łączy, jak wspólna przyjemność. Ale na teraz skończyło się to. Poszukają sobie obecnie innych rozrywek, bądź to u Heljodory, bądź u Tais — to mnie zresztą nie obchodzi. Gdyby

*) „Raduj się" i „odwagi" czytać można na wielu kamieniach grobowych. „Raduj się!" była zwykła forma zakończenia listów u Greków.

Laginja, Pericz i Spincicz), nie wchodziliby tu w rachubę. *Vaterland* do tej chwili o secesji nie wypowiedział swego zdania. Stwierdziwszy tylko, że ośmiu posłów opuściło klub Hohenwarta, dodaje następującą uwagę: „Secesja ta jest powtórzeniem zajść z przed kilkunastu lat. Wówczas klub „rawego centrum“ był w gruncie rzeczy tem samem, co dziś klub konserwatywny. Wówczas pod przewodnictwem Lienbachera wystąpiło około 20 posłów ze wspomnianego klubu i utworzyli „klub centrum“, który w dalszym przebiegu trzy razy zmieniał swego przewodniczącego i którego przeważna część członków po nowych wyborach w roku 1891 wstąpiła do obecnego „klubu konserwatywnego“. Wnioskując z tej analogji, niewątpliwie klub Hohenwarta przetrwa także teraz secesję“.

Młodzież polska

na uniwersytetach rosyjskich przed r. 1863.

V.

Następnego dnia — kończy swoje notatki Józefowicz — korytarze gmachu uniwersytetu zaczęły się zapełniać wcześniej, niż zwykle. Pojawiły się znowu świtki i konfederatki, na nowo zaczęły się ożywione rozprawy na temat dnia wczorajszego. Na godzinę dwunastą zwołano zebranie do czytelni, w której znaleźli się o tej godzinie również i studenci rosyjscy. W sali słychać było wyłącznie tylko język polski. W kółkach wpływowych zauważyć można było pewne zamięszanie. Rzeczywiście studenci rosyjscy po raz pierwszy wystąpili ostro przeciwko Polakom; po raz pierwszy odczuć można było i miano świadomość tego, że zapanowało pewne rozdwojenie, które groziło zupełnym i jawnym rozłamem.

Zebranie w czytelni było nadzwyczaj liczne. Wszystkie ławki były zajęte, niektórzy nie mogli nawet znaleźć miejsca, ulokowali się więc na stołach i na oknach. Student przewodniczący zaczął od tego, że postawił wniosek, aby wykluczyć z zebrania tych wszystkich, którzy, biorąc udział w wyborze delegatów, już tem samem zgodzili się na podanie adresu. Wniosek ten przyjęto. Wykluczeni, pomiędzy którymi znalazło się i kilku Polaków, wyszli z sali bardzo skonfundowani.

Następnie student S t r o j e w wystąpił z mową. Dowodził, że chociaż w sprawie ogółu interesy praktyczne poszczególnych osobistości nie powinny mieć miejsca, to jednakowoż nie można żądać, aby jedna grupa odgrywała w rękach drugiej, liczniejszej grupy, rolę ślepego narzędzia. Czego chcą Polacy? Po pierwsze demonstracji, któraby zsolidaryzowała uniwersytet z codziennemi ulicznemi manifestacjami, jakie urządzano w mieście — a po drugie represyjnych środków ze strony rządu, któreby drażniły nawet najumiarkowańszych. Być może, że tu wchodzi w grę nawet i zamknięcie uniwersytetu. Po co im uniwersytetu? Wszystkim wiadomo, że Polacy są obecnie zajęci swoją sprawą narodową, nie dziś — to jutro wielu z nich porzuci uniwersytet. Jeżeli będziemy patrzeć na uniwersytet, jako na centrum, przyciągające wszystkie moralne siły kraju, to i pod tym względem jest on Polakom niepotrzebny. Posiadają oni swoją organizację, która i bez uniwersytetu wiąże ich w jedną całość. Nareszcie, oni prawie wszyscy posiadają pewne środki materjalne — który z nich ich nie ma, ten liczy na poparcie społeczeństwa i nie zawodzi się nigdy; rozprószą się oni po kraju i będą dalej prowadzić swoją sprawę.

Czyż nie-Polacy znajdują się w takiem samem położeniu? Dla nich uniwersytet jest jedynem moralnem i umysłowem ogniskiem; zajęli się oni poważną sprawą — szkołami niedzielnemi; oczywiście szkoły te utrzymają się tak długo, jak długo istnieć będzie uniwersytet, jak długo on nie jest skompromitowany. Prócz tego przyszłość większości zależy tylko od ukończenia kursu uniwersyteckiego: bez środków i bez wykształcenia gdzież się podzieją? Polacy mogą sobie lekceważyć uniwersytet dla demonstracji, nam jednak nie wolno. „Czyż my możemy — rzekł w końcu — ryzykować zgubę uniwersytetu dla celów zupełnie nam obcych?“

Przy końcu zebrania postanowiono oświadczyć Polakom, że grupa studentów rosyjskich wstrzymuje się od wyboru delegatów do podania adresu w sprawie Pieńkowskiego i gani sam fakt podania adresu.

Adres mimo to Polacy wręczyli; wbrew oczekiwaniom, nie zamknięto uniwersytetu, nie aresztowano nikogo i nie stosowano żadnych szczególnych środków. Cała demonstracja byłaby pustym nabojem, gdyby się potem nie stała głośną i gdyby sam fakt bezkarności nie skompromitował do pewnego stopnia władzy.

Na tem się kończą pamiętniki p. Józefowicza, a żałować tylko należy, że *Russkaja Starina* z „pewnych względów“ nie chciała wydrukować pamiętników tych w całości — być może, że dowiedzielibyśmy się z nich o ciekawszych rzeczach i nabralibyśmy dokładniejszego pojęcia o rosyjskich... absurdach.

Przeciw Anglji.

Jedno z pism wiedeńskich zamieszcza interesującą korespondencję z Berlina, której autor dosadnie i wcale trafnie charakteryzuje obecną sytuację polityczną w Europie, odnośnie do wypadków na południowym wschodzie.

Przedewszystkiem autor korespondencji, wspominając o liście sułtana tureckiego do lorda Salisbury'ego, słusznie zwraca uwagę, iż krok sułtana niebywałym jest w dziejach dyplomacji. Nigdy jeszcze monarcha n i e d a w a ł uroczystego s ł o w a h o n o r u o b c e m u m i n i s t r o w i w sprawie, odnoszącej się do wewnętrznej polityki jego własnego kraju. Ale największą sensację zrobiła chłodna, prawie nieprzyjazna odpowiedź lorda Salisbury'ego, znana czytelnikom z podanego już telegramu z Brightonu. — Odpowiedź ta względem każdego innego monarchy w Europie znaczyłaby prawie tyle, co wypowiedzenie wojny. Lord Salisbury poprzestał na odczytaniu listu sułtana w zgromadzeniu politycznem, jedynie z „kurtoazji dla sułtana“, nie powiedział jednakże, czy ufa jego słowu, a nawet wyraźnie oświadczył, że mocarstwa zrobią swoje, nie polegając na samych przyrzeczeniach Porty.

„W tutejszych kołach dyplomatycznych — pisze dalej korespondent z Berlina — wiadomo, że lord S a l i s b u r y istotnie nie ufa teraz zupełnie sułtanowi. Premjer angielski przyszedł do przekonania, że w Stambule przeważa obecnie u sułtana wpływ p. Nelidowa, ambasadora rosyjskiego i że Rosja jest sprawczynią wszelkich trudności, jakie napotyka obecnie polityka angielska. Z Rosją zaś idzie ręka w rękę nie tylko Francja, ale i Niemcy. Niemcy okazują nawet skuteczniejsze poparcie Rosji, niż Francja, ponieważ Francja ma własne interesy na Wschodzie, nie zawsze zgadzające się z interesami rosyjskiemi, podczas gdy Niemcy w sprawie wschodniej wcale nie są bezpośrednio zainteresowane. Niemcy zachowują się wobec planów angielskich bardzo powściągliwie, a nawet podobno na Austrję oddziaływają w tym kierunku, żeby nie rwała się zanadto naprzód. Rosja, Niemcy i Francja tworzą tym sposobem nowe trójprzymierze, trójprzymierze skierowane przeciwko Anglji.

Dyplomacja z zaniepokojeniem wyczekuje dalszego rozwoju wypadków, mianowicie niepokoi się tem, że na Krecie sytuacja zaczyna być bardzo poważną, a przytem zachodzi obawa, że i w Macedonji może wybuchnąć ruch rewolucyjny. Dyplomaci nie ukrywają tego, że na dotychczasowej drodze nie da się osiągnąć zadowalniającego rozwiązania trudności i że w niedalekiej przyszłości trzeba będzie zwołać konferencję mocarstw. Mówią, że i ta propozycja wychodzi od hr. Gołuchowskiego, ponieważ Austro-Węgry najgorliwiej starają się o pokojowe i polubowne rozwiązanie tej kwestji armeńskiej, która coraz większe przybiera rozmiary.

Jako nowy objaw usiłowań rosyjskich, zmierzających do wzmocnienia się na Wschodzie, uważanem jest zbliżenie, które tak niespodzianie szybko nastąpiło pomiędzy Rosją a Bułgarją, a którego oczywistym dowodem jest łaskawa odpowiedź cara Mikołaja na gratulację księcia Ferdynanda z powodu powicia córki przez carowę. Istnieje wprawdzie jeszcze jedność i zgoda pomiędzy mocarstwami, ale jak się zdaje, tylko na papierze. Bezpośrednie wprawdzie obawy byłyby zapewne nieuzasadnione, ale w każdym razie położenie jest bardzo poważne, a szczególnie po brightońskiej mowie Salisbury'ego stosunek pomiędzy Anglją a Turcją, której broni Rosja, uważać należy za bardzo naprężony“.

Z powyższą telegraficzną korespondencją z Berlina zestawiają dwie wiadomości, które zdają się potwierdzać uwagi korespondenta: zapowiedziane ostatnie przyjęcie u hr. Gołuchowskiego zostało odwołane, co dziennik wiedeński tłómaczy tem, iż hr. Gołuchowski chciał uniknąć na razie wypowiedzenia swej opinji o mowie lorda Salisbury'ego. Powtóre hr. Nigra, włoski ambasador przy dworze wiedeńskim, który bawił na urlopie, wezwany został do przerwania urlopu i powrócenia na stanowisko, co także można tłómaczyć poważnem położeniem politycznem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

S o b o t a 23. listopada.

Wieczorek „św. Katarzyny“ na Strzelnicy.

W „Gwieździe“ wieczorek „Katarzyny.“

O godz. 7. wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Koła literacko artystycznego.“

O godz. 7½ wieczorek humorystyczny klubu pocztowego w własnym lokalu klubu.

Teatr hr. Skarbka: „Honor.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Sobota (23.): Klemensa p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 26, zachód o godzinie 4. minut 8.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, borsuki, zające, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Docent prywatny dr. Władysław P i l a t zamianowany profesorem nadzwyczajnym dla ekonomji społecznej, nauk prawniczych i administracji prawa przy politechnice lwowskiej.

Profesor gimnazjalny w Czerniowcach Stefan R e p t a, mianowany dyrektorem gimnazjum w Suczawie.

Starszy inżynier w galicyjskiej służbie budowlanej, Roman I n g a r d e n, mianowany starszym inżynierem w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Lwowski wyższy sąd krajowy nadał Grzegorzowi Dzundza, kanceliście sądu obwodowego w Samborze, opróżnioną przy sądzie obwodowym w Samborze posadę zarządcy więzień.

Św. Katarzyna na Strzelnicy zapowiada się świetnie. Dzisiejszy wieczorek zgromadzi na Strzelnicy całe grono towarzyszy strzeleckich z rodzinami, a że zabawa będzie ożywioną, o tem wątpić nie można, znając świetną tradycję wieczorków na Strzelnicy. Wydział Towarzystwa poczynił ze swej strony wielkie starania, ażeby zabawa udała się zupełnie.

Morskie Oko. Z Budapesztu donoszą, że, na interpelację w sprawie Morskiego Oka, odpowiedział reprezentant rządu, iż s p r a w a z a k o ń c z y s i ę z a p e w n e z w y c i ę s t w e m W ę g r ó w. Wiadomość ta wydaje się nam jednak dość nieprawdopodobną wobec znanych słów, uspokajających opinję publiczną w Galicji, jakie w komisji budżetowej wyszły z ust prezydenta ministrów...

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była — 0·0°C., najwyższa + 2·4°C., najniższa — 1·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie północny o średniej prędkości 2 m/sek.; średnia temperatura około — 1·0°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opad, nieznaczny śnieg.

Obywatelstwo honorowe. Rzeszowska rada miejska, na posiedzeniu w dniu 20. bm., uchwaliła na wniosek magistratu nadać honorowe obywatelstwo swemu burmistrzowi p. Leonowi S c h o t t o w i, z powodu 40-letniej jego służby dla miasta. W r. 1855 21. listopada, obecny burmistrz został przez ówczesny rząd powołany na asesora, i od tego dnia bez przerwy pełnił służbę jako radny, asesor, zastępca burmistrza, a rok 40. tej chlubnej pracy zastał go obecnie na krześle burmistrzowskiem.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 21. listopada 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie borszczowskim, w Piłatkowcach, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie buczackim, w Pilawie, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie czortkowskim, w Czortkowie, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ułaszkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Wygnance zachorowała 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim, w Niżborgu Starym pozostały z dni poprzednich 2 osoby, zachorowała 1 osoba pozostały nadal w leczeniu 3 osoby.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostała z dni poprzednich 1, zachorowały 2, pozostaje nadal w leczeniu 3 osoby; w Sielcu Bieńkowym pozostały nadal w leczeniu 3 osoby.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostały z dni poprzednich 3, zachorowała 1, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby; w Trembowli zachorowała 1, umarła 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 13 osób, zachorowało 6 osób, umarła 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 18 osób.

Straszny pożar srożył się w miejscowości Jesztrab w komitacie Saroskim na Węgrzech. Spłonęło dwieście cztery domów i pięćset budynków gospodarskich. W płomieniach zginęło kilkoro ludzi i wiele bydła. Szkody olbrzymie.

Nowy pociąg dworski. Niedawno wyszedł z wielkiej fabryki Ringhoffera w Pradze czeskiej zupełnio nowy pociąg dworski, specjalnie dla cesarza austrjackiego przeznaczony. Z pozoru zewnętrznego odznaczający się wielką prostotą, urządzony jest jednak z nadzwyczajnym komfortem i wszelkiemi możliwemi dla dalszych podróży wygodami i z zastosowaniem najnowszych zdobyczy techniki kolejowej. Pociąg składa się z 9 ciu wagonów i oświetlony jest elektrycznie za pomocą maszyny dynamo-elektrycznej, umieszczonej w pierwszym wagonie. Najpiękniej oczywiście urządzone są wagony przeznaczone dla cesarza, a mianowicie „fumoir“, gabinet do pracy, jadalnia i sypialnia. Obicia aksamitne i adamaszkowe są przeważnie zielonego koloru. Ozdoby architektoniczne wewnątrz wagonów projektował artysta-rzeźbiarz Józef Wehr, wykonali zaś profesorowie Stibral i Rzichowski, ze szkoły przemysłowej w Pradze czeskiej. Ozdoby malarskie wykonał malarz Genisek. Na uwagę też zasługuje kuchnia, znakomicie urządzona. Długość pociągu wynosi 117.3 metrów.

Znana szansonistka paryska, Yvette Guilbert, udaje się do Ameryki dnia 30. bm. Została ona zaangażowaną na cztery tygodnie w Nowym Jorku i prócz kosztów podróży, mieszkania i utrzymania dla siebie i swojego otoczenia, otrzymuje 80.000 fr. Interwiewowana niedawno w Paryżu przez korespondenta *N. York Heralda*, przyznała, iż w ostatnich pięciu latach zarobiła 1,500.000 fr, a z tego 150.000 franków na giełdzie. W Paryżu mieszka ona we własnym hotelu na Avenue de Viliers, a w pobliżu stolicy ma willę, którą nazwała „La Rive“. Korespondent opisuje, iż mieszkanie p. Guilbert jest wykwintnie urządzone, zapełnione cennemi obrazami, przeważnie ze szkoły impresjonistycznej. W ciągu rozmowy oświadczyła p. Guilbert, iż bardzo się cieszy na występy w Nowym Jorku. Ofiarowano jej w Berlinie 50.000 fr., ale nie przyjęła. „Sztuka i patrjotyzm — rzekł interwiewer — nie mają przecież ze sobą nic wspólnego.“ „Tak, ale występ w Berlinie zaszkodziłby mi w Paryżu. Nigdy bardziej nie ubolewałam nad wojną niemiecko francuską, jak tym razem“.

Pomysłowy lekarz. Doskonały żart, zaprawny gorącym sarkazmem, zamieszcza na swoich szpaltach *Kurjer Warszawski*, dając opowieści tytuł „Koniec wieku“.

Pan Baltazar po ukończeniu fakultetu lekarskiego zamieszkał w Warszawie. Po roku przekonał się, iż utrzymanie się w Warszawie jest wprost nie możliwem. Wyjechał tedy na prowincję i tu jednak przekonał się, iż utrzymanie się jest wprost niemożliwem z powodu szalonej konkurencji ze strony felczerów, owczarzy, znachorów itp. Wreszcie, natrafił dr. Baltazar na sprytnego aptekarza, który mu szepnął na ucho dobrą radę. Dr. Baltazar posłuchał rady: wyjechał z miasteczka, osiadł w wioseczce pod Warszawą, włożył na głowę kapelusz słomiany domowego wyrobu, przywdział kurtę granatową z pętlicami, wzuł buty juchtowe, ogłosił się za owczarza i — zaczął gromadzić pieniądze korcami. Wezwano go jednak przed sądy za nielegalne prowadzenie praktyki lekarskiej. Tedy dr. Baltazar wyjął z zanadrza i przedstawił dyplom swój najlegalniejszy. „Więc pan jesteś doprawdy lekarzem?“ — Tak. — „Dlaczegoż nie praktykujesz więc otwarcie, lecz pokątnie, przybierając miano owczarza?“ Dr. Baltazar uśmiechnął się smętnie i odrzekł: — Dlaczego? Dlatego, że mogłoby mi to w praktyce mojej... zaszkodzić. — I zadowolony z pomysłu, poszedł dr Baltazar do domu, gdzie już czekały tłumy kandydatów na głuchych, chromych i ślepych...

„Sokoł“ w Charlottenburgu obchodzić będzie uroczyście w dniu 24. bm. drugą rocznicę swego założenia. W program uroczystości wchodzi wieczorek muzykalno-deklamacyjno-gimnastyczny i wieczornica.

List za pożar. W Newark, w stanie New-Jersey, w Ameryce, wydarzył się w tych dniach zabawny wypadek. Przy zbiegu ulic Lawrence i Mechanicznej, zatrzymała się spiesznie idąca młoda dama, ze sporym listem w ręce i widocznie poczęła szukać skrzynki do listów. Nie było jej tam, znajdował się natomiast aparat, służący do zaalarmowania straży ogniewej. Aparat nie miał wprawdzie żadnego otworu do wrzucania listu, ale dama spostrzegła, że obok wisi klucz do jego zamku. Ująć klucz, otworzyć drzwiczki i cisnąć list do wnętrza — było dziełem paru sekund przedsiębiorczej damy. Naraz jednak aparat począł strasznie warczeć, i zanim zdumiona kobieta oprzytomniała, ukazał się oddział straży z sikawką parową. Wystraszona sprawczyni alarmu uciekła czemprędzej w jednę z ulic. Za fałszywy alarm wyznaczona jest kara pięćset dolarów, gdy jednak dama przyznała się do swej pomyłki, zrozumiano, iż nie był to figiel i uwolniono ją od kary, radząc tylko nie nosić tak płomienistych listów miłosnych, które aż straż pożarną alarmują.

Wiadomości osobiste. Ks. infułat M a z u r a k, osobistość, w naszem mieście powszechnym otaczana szacunkiem, jeden z wybitniejszych członków lwowskiej rady miejskiej — jak się dowiadujemy — onegdaj ciężko zaniemógł, dzięki jednak spiesznej i troskliwej opiece lekarskiej, wszelkie niebezpieczeństwo już minęło i chory powraca do zdrowia.

Arcyksiężniczka Bianca, żona arcyksięcia L e o p o l d a S a l v a t o r a, porodziła onegdaj w południe — jak nam telegraficznie donoszą z Zagrzebia — silnego i zdrowego syna. Przy łożu arcyksiężnej czuwa powołany ze Lwowa prof. dr. C z y ż e w i c z.

Arcyksiąstwo Leopoldowie Salvatorowie, którzy przez kilka lat bawili w naszem mieście, mieli dotychczas — jak wiadomo — same córki. Ze Lwowa odeszły liczne telegramy gratulacyjne z powodu tego szczęśliwego wypadku w rodzinie arcyksięcia.

Zima — jak się zdaje — rozpoczęła już z dniem onegdajszym na serjo swoje panowanie. Śnieg spadł tak obficie, że grubą warstwą pokrył nietylko dachy, ale także chodniki i ulice miasta. Śnieżyca, trwająca kilka godzin, zasypała onegdaj szyny tramwajowe, skutkiem czego ruch tramwajów, tak konnych, jak elektrycznych, przez pewien czas mógł się odbywać tylko z wielką trudnością. Nie bardzo miłą niespodzianką był także śnieg czwartkowy dla stróżów kamienicznych, którym niemało przysporzył roboty. Natomiast cieszą się łyżwiarze i amatorowie szlichtady, uważając dzień ten za rozpoczęcie sezonu zimowego. Co prawda, jeszcze jedna taka śnieżyca, a będziemy mieli wyborną sannę.

Poparzenie naftą. O g. 6. wieczorem wezwano pogotowie stacji ratunkowej na ul. Szumlańskiego l. 2, gdzie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą, zajęła się nafta i objęła płomieniem kobietę. Poparzoną na całem ciele opatrzono.

Z wozu skradziono wczoraj we Lwowie Ilkowi Profecie, rolnikowi z Zachodowa w powiecie przemyślańskim, kobiałkę z chlebem, masłem i serem wartości 3 zł.

Skutkiem nieostrożnej jazdy potrącił wczoraj woźnica Bartłomiej Słowik, swoim wozem furmankę pachciarza Josla Haberkorna, wskutek czego rozlało się mleko i pachciarz poniósł dość znaczną szkodę.

Drugi podobny wypadek zdarzył się w południe w ulicy Gródeckiej, gdzie włościanin ze Stawczan, Oleksa Winniczuk, zaczepił o wóz tramwaju konnego i wyrządził przez oderwanie dwóch listw szkodę około 3 zł.

Rabunek. Jakaś kobieta, ubrana porządnie i po miejsku, wciągnęła onegdaj wieczorem 7-letnią dziewczynkę, Marję Bacic, córkę krawca, do sieni jednego z domów przy ul. Kapitulnej i tam wyjęła dziecku z uszu parę złotych kulczyków wartości 4 zł., poczem szybko umknęła. Rzecz dziwna, iż podobne rabunki dziać się mogą w samem śródmieściu.

Kradzieże z włamaniem się zaczynają być we Lwowie znowu niemal codziennemi. Onegdajszej nocy rozbito szynk Chai Schneider przy ul. św. Marcina i skradziono stamtąd kilkadziesiąt paczek tytoniu, kilkaset sztuk cygar i papierosów, kilka flaszek z romaitemi spirytualjami i inne przedmioty łącznej wartości przeszło 50 zł. Złodzieje dostali się do szynku po oderwaniu okiennic i wybiciu szyb od strony podwórza.

Firma bankowa August Schellenberg i Syn prosi nas o umieszczenie następującego oświadczenia:

Z powodu licznych zapytywań tak ustnych, jak i listownych, oświadczam niniejszem, że firma moja A u g u s t S c h e l l e n b e r g i S y n nie pozostaje w żadnym związku z firmą S c h e l l e n b e r g i K r e y s e r założoną przed dwoma laty przez panów P a w ł a S c h e l l e n b e r g a i O s k a r a K r e y s e r a.

Polecając się nadal łaskawym względom mych szanownych klientów, kreślę się

z poważaniem

Artur Schellenberg,

szef domu bankowego i kantoru wymiany pod firmą *August Schellenberg i Syn.*

Koncert. W niedzielę d. 24. bm. odbędzie się w sali „Sokoła“ przy ulicy Zimorowicza koncert muzyki wojskowej 30 pułku p., pod kierownictwem kapelmistrza p. K. Rolla. Program: 1. Roll, Polones koncertowy. 2 Fibich, Uwertura „Die Nacht am Carlstein.“ 3. Schreiner, „Nachruf an Friedrich

---

tylko wcześniej była sobie wyjechała ta kobieta! Kiedy sobie ułowiła młodego Cezarjona...

— Dosyć, dziecko! — przerwał jej wuj rozkazująco. — Wiem ja, ileby za to była gotowa poświęcić, żeby tylko Antyllus nie był przyprowadzał do niej tego chłopca.

— Teraz, kiedy szaleństwa tego biedaka oszołomionego sprawiają jej przykrość.

— Nie, od pierwszych odwiedzin. Niedorostki nie mogą być stosownem towarzystwem wśród grona tych wybranych mężów, których przyjmowała.

— Czyje drzwi zawsze są otwarte, do tego wciskają się i złodzieje.

— Ona przyjmowała tylko grono pewnych znajomych i przyjaciół, którzy przez nich byli wprowadzeni. Dla innych był jej dom dobrze zamknięty. Nie było zatem strachu o wciśnięcie się złodziei. Ale któżby się w Aleksandrji odważył odmówić praw gościnności synowi królowej?

— Pomiędzy spokojnem przyjęciem a podnieceniem namiętności aż do szaleństwa znajduje się przepaść cała. Gdzie płonie cały stos, tam musiała go rozniecić przynajmniej jedna iskierka. Wy mężczyźni nie dostrzegacie tego, jak postępują takie kobiety. Jedno spojrzenie, jeden uścisk dłoni, dotknięcie szatą — i płomienie gotowe, zwłaszcza, gdzie tak suchy materjał zapalny.

— Ubolewajmy raczej nad gwałtownością pożaru — rzekł Archibjusz poważnie. — Jesteś zresztą Barinie nieżyczliwą.

— Tyle mnie ona obchodzi, ile tę ławę tutaj tamte hermy na ulicy! — zawołała Iras z nieznośną pychą. — Nic bardziej sprzecznego, jak my z sobą. Ja i kobieta z otwartemi ciągle drzwiami swego domu, nie mamy nic wspólnego, oprócz rodzaju niewieściego.

— I niejednego pięknego daru, — przerwał jej Archibjusz — których bogi użyczyły jej i tobie. Co do drzwi otwartych, to zamknięte zostały jeszcze wczoraj. Złodzieje, o których mówiłaś, popsuli jej radość z okazania gościnności. Antyllus wtargnął do jej domu z karygodnem zuchwalstwem. Można było w przyszłości przewidywać coś jeszcze bardziej niesłychanego. Za kilka godzin znajdzie się ona już na drodze ku Irenji. Cieszy mnie to ze względu na Cezarjona, a jeszcze więcej ze względu na jego matkę, której wyrządziliśmy krzywdę, zajmując się tak długo inną.

— Mnie oburza, żeśmy się nią zajmować musieli! — zawołała Iras rozdrażniona. — I stało się to dzisiaj, w chwili, w której każda kropla krwi i każda myśl, powinny być poświęcone królowej! A jednak niepodobna było tego ominąć. Kleopatra powróci z sercem zakrwawionem, a kiedy pomyślę, że zaledwie stąpi na ziemię ojczystą, ugodzi w nią nowa strzała, przerażam się. Ty wiesz, jak przywiązana jest do tego chłopca, który jest tak podobny do wielkiego człowieka, z którym spijała najrozkoszniejsze nektary miłości. Skoro teraz usłyszy, że on, syn Cezara, utonął sercem w kobiecie, która jest odtrąconą małżonką ulicznego retora, w kobiecie, której dom wabi mężów, jak ptaków daktyle dojrzałe, to wiem, że spadnie to na jej świeże rany jak sól. O! i nie skończy się na tem jednem utrapieniu. Antonjusz, jej małżonek, znalazł także drogę do domu Bariny. Był tam kilka razy. Ty nie wiesz, ale zapytaj Charmjony, jak rozdrażnionem jest serce Kleopatry, od kiedy świetność jej młodocianego uroku traci po jednym listku — lubo wy tego nie dostrzegacie. Dręczyć ją będzie zazdrość, ja znam ją i mogę powiedzieć, że może nikt tej syrenie nie wyświadczył większej usługi, jak ja, zniewoliwszy ją do opuszczenia miasta.

Roztropne oczy siostrzenicy Archibjusza błysnęły przy tem zapewnieniu złowrogiem światłem, tak złowrogiem, że pomyślał zaniepokojony o córce zmarłego przyjaciela. Co Barinie nie groziło jeszcze jako niebezpieczeństwo, to się mogło niem stać w ręku jego siostrzenicy.

Dion prosił go o tajemnicę, ale choćby mu nawet wolno było mówić, byłby tego teraz nie uczynił. O ile znał Iras, mógł przypuszczać, iż skoroby się dowiedziała o wciśnięciu się innej kobiety pomiędzy nią a przyjaciela młodości — to nie zawahałaby się przed żadnym środkiem, ażeby im przygotować zawód. Przyszła mu w tej chwili na myśl dziewica szlachetnego rodu macedońskiego, którą, jak tylko królowa zaczęła przenosić nad inne, wplątała Iras podstępami w nieszczęścia i śmierć jej przygotowała. Nie była wprawdzie rozumniejszej od Iras, a skoro raz pokochała wierniejszej, z większem poświęceniem i przywiązaniem, ale mimo to, ona jeszcze dzieckiem wolała raczej krzywemi ścieżkami, niż prostą chodzić drogą. Wydawało się, że roztropność jej gardziła osiąganiem życzeń środkami prostemi, które miała pod ręką. Widziała ona nieraz, że matka jej i ciotka Charmjon dbały o niewolników, pielęgnując ich w chorobie, a Charmjon pozyskała nawet w nubijskiej swojej pokojowej, Anukis, szczerą przyjaciółkę, która dla niej gotowa była i na śmierć. Kleopatra jako dziecko znajdowała w tem także niezmierną przyjemność, gdy mogła sędziwej a chorej zarządczyni rodziców przynieść świeże kwiaty i siedząc na jej łóżku, skracać jej czas swojem szczebiotaniem. Iras natomiast musiała być nieraz ukaraną, gdyż i w domu jej rodziców, obfitującym w niewolników, zatruwała życie, tym i tak już nieszczęśliwym, ciężką niesprawiedliwością. Było to ciężką troską dla jej wuja. Później równie jej zachowanie się wobec niższych nie pozwalało mu zaliczać jej do dobrych istot rodu niewieściego. Tym radośniejszym dlań było wypadkiem, gdy spostrzegł jej oddanie się usługom królowej z miłością i bezwzględną wiernością. Kleopatra spełniła życzenie jego siostry Charmjon, gdy jej siostrzenicę Iras przyjęła do swych usług na dworze. Iras zaś, która nigdy nie była zbyt czułą córką dla matki, oddała się królowej z niezmiernem poświęceniem. Już i to policzył Archibjusz jako zasługę, ale wiedział, co mogło czekać tego, kogoby jej nienawiść za cel sobie obrała. Obawa, że Barina narażona będzie przez nią na niebezpieczeństwa, przeobrażała się w większą jeszcze troskę o Kleopatrę.

Kiedy w smutnem przeświadczeniu, iż jest bezsilnym wobec złej woli siostrzenicy, chciał ją pożegnać, powstrzymała go ona przedstawieniem, że wszelka nowa wiadomość nadejdzie do pałacu do niej. Łatwo też może się zdarzyć coś takiego, co łatwiej rozstrzygnie doświadczony jego umysł, niż jej, który samej wydaje się, jak gładkiej powierzchni woda, wzburzona rzucanemi kamieniami.

Mieszkanie jego siostry Charmjon, który łączył korytarzyk z jej mieszkaniem, było próżne. Tam prosiła go, ażeby odpoczął. Dręczą ją straszny niepokój i obawa. Wiedzieć o tem, że wnj znajduje się w pobliżu, będzie dla niej największem dobrodziejstwem.

Gdy Archibjusz się wahał, przedstawiając, iż posiada pewien wpływ na Cezarjona, jest zatem jego obowiązkiem przemówić do serca młodzieńca, ażeby wyrzekł się niedorzecznych życzeń choćby z miłości dla matki, zapewniał Iras, iż nie zastanie go. Znajduje się on z Antyllusem i kilku przyjaciółmi na polowaniu. Uznała i pochwaliła sama tę wycieczkę, ponieważ oddala go od miasta i niezabezpieczonego domu Bariny.

— Kiedy królowa — kończyła Iras — nie chce, ażeby już teraz wiedział o przerażającem niepowodzeniu, to obecność jego utrudniałaby nam jeno kłopoty. Zostań zatem, a skoro się ściemni, pojedziemy razem na Lochias. Zdaje mi się, że nieszczęśliwej będzie miło, gdy dotknie stopą ziemi, zobaczyć twoje znane jej oblicze, przypominające dnie szczęśliwsze. Nie odmawiaj mi tego dobrodziejstwa i zostań.

Kończąc, wyciągnęła ku niemu obie ręce, on zaś nareszcie przystał.

Obiad już czekał, zasiadł więc z siostrzenicą ale tych wykwintnych potraw ona nie dotknęła wcale, on zaś bardzo mało. Nie czekając na przysmaki poobiednie, wstał, ażeby odejść do pokojów siostry. Iras wszakże nakłoniła go, ażeby zechciał wypocząć tuż w pobocznym pokoju, na co równie się zgodził. Ale jakkolwiek miękkie były poduszki i jakkolwiek snu był spragniony, nie mógł atoli usnąć, gdyż niepokój nie pozwalał. Słyszał też w sąsiednim pokoju, oddzielonym jeno portjerą, niespokojne kroki przechadzającej się Iras, słyszał przybywających i odchodzących posłańców, zapytujących o nowe wiadomości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Chopin", fantazja (po raz pierwszy). 4. Wroński, „Z mego Pamiętnika", walc (po raz pierwszy) 5. Bizet, Reminiscencje z opery „Carmen." 6. Thomas, „Znaszli kraj...", Romanza z opery „Mignon" (solo na trąbce). 7. Lehar, „Elfentanz", walc koncertowy (po raz pierwszy). 8. Kretschmer, Eriksgang i marsz koronacyjny z opery „Die Folkunger" (po raz pierwszy). Początek o godz. pół do 5. popoł.

Klub pocztowy urządza w sobotę d. 23. bm. w własnym lokalu (hotel George'a) wieczorek humorystyczny z następującym programem: 1. a) Storch, „Serenada", b) Kjerulf", „Cicho śpij", odśpiewa p. Sack z towarzyszeniem chóru. 2. „Nie mam czasu", komedja w 1 akcie Labiche'a. 3. Śpiew solowy — p. Sack. 4. Wielki koncert na klarynecie, czyli amerykańska reklama, humorystyczna scena ze śpiewami w jednej odsłonie R. Genée'go. W antraktach grać będzie kapela pocztowa. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wieczorek „Katarzyny" w stow. „Gwiazda" odbędzie się w sobotę d. 23. bm. w wielkiej sali, przy muzyce 80. pp. Zaproszenia otrzymać można u gospodarza stow. ul. Franciszkańska l. 7.

Odczyty na dochód „Szkoły ludowej." Profesorowie tutejszego uniwersytetu dr. Balasits, Głąbiński i Starzyński, mają w pierwszej połowie grudnia wygłosić w sali ratuszowej szereg odczytów na dochód Tow. „Szkoły ludowej." Przedmiotem odczytów będą najciekawsze kwestje bieżące z dziedziny prawa i nauk społecznych. Prof. Balasits będzie mowił o „Znaczeniu prawa dla domu i narodu", prof. Głąbiński roztoczy przed słuchaczami obraz, jak się t. zw. „kwestja społeczna" przedstawia w Europie i u nas, wobec odmiennych w niejednym kierunku stosunków naszego kraju. Wreszcie prof. Starzyński mówić będzie o systemach wyborczych rozmaitych państw. Szanowny prelegent dotknie zapewne i niedoszłe próby reformy wyborczej w Austrji i oświeci je ze stanowiska nauki.

Koncert gwiazdkowy. Podobnie jak poprzedniemi laty, zawiązał się onegdaj pod przewodnictwem pani Tekli Deymowej komitet pań i panów, celem urządzenia koncertu na rzecz gwiazdki dla dzieci niezamożnej służby kolejowej. Uchwalono, że koncert odbędzie się w sali „Sokoła" 15. grudnia i uproszono do współudziału najbardziej atrakcyjne i sympatyczne osobistości ze świata artystycznego. Nazwiska artystów, oraz szczegółowy program podamy później.

Wydział Koła pań Tow. szkoły ludowej uwiadamia, że zebranie kwartalne tegoż Koła odbędzie się w niedzielę d. 24. bm. o godz. 3. popoł. w lokalu stow. nauczycielek Rynek 10 I. piętro z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie przewodniczącej. 2 Dyskusja nad projektowaną przez zarząd główny zmianą statutu. 3. Przedstawienie stosunków szkoły polskiej w Białej. 4. Odezwa komisji filantropijnej.

Dr. Edmund Kornfeld, adwokat nadworny i sądowy, tłumacz języka polskiego we Wiedniu, donosi, że kancelarja jego (dotychczas I. Schottenring 2) znajduje się od dzisiejszego dnia w domu I. Graben 13.

W „Skale", stow. katolickiej młodzieży rękodzielniczej p. Karol Brzozowski wygłosi w niedzielę d. 24. bm. odczyt p. t. „Wycieczka w Kurdystan Armenja." Początek o godz. 5. popoł. Wstęp wolny. Po odczycie wieczornica.

Dla Związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek, wygłosi p. Stanisław Schnür-Pepłowski odczyt dnia 26. listopada o godz. 6 wieczorem w szkole żeńsk. im. Mickiewicza.

Tytuł odczytu: „Ksenofont polski — ustęp z dziejów rewolucji listopadowej".

Wstęp wolny dla członków Związku i osób przez nich wprowadzonych.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dnia 20. b. m. odbyło się w mieszkaniu pp. Kubickich rozbicie puszek z składką na Wawel. Puszki nadesłały następujące osoby: Zakład fryzjerski Jahla, cukiernie Grossa, Zimmera i Kruszyńskiego, czytelnia Gubrynowicza, regatka Łyczakowska, trafika l. 5, sklep p. Szkowrona, z dzwonów umieszczonych przy magazynie p. Dzikowskiego wybrano 6 zł. 75 ct., razem 36 zł. 33 ct, które odesłane zostały na ręce inicjatorki p. Ulanowskiej do Krakowa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Honor", komedja w 4 aktach Sudermann'a; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Oblężenie Lwowa", dramat historyczny w 5 aktach Brzozowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Historja jakich wiele", komedja w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

„Polskiego ludu" nr. 22. zawiera obfitą i zajmującą treść, między innemi piękny wiersz Seweryny Duchińskiej p. t. „Sklepienia na Wawelu" i drugi p. t. „W rocznicę powstania listopadowego", „Krótka historja literatury polskiej" opowiedziana przez Jadwigę S. (ciąg dalszy); „Sandomierz" „Niemiec o Polakach", „Drzew cynamonowe", „Starodawny kościół w Otwocku", w[iersz] Jana z Majdanu p. t. „Dziękuję Ci Panie", Listy do redakcji, Pogadankę gospodarczą, Rozmaitości, Sprawy polityczne polskie itd.

Nie po raz pierwszy już mamy sposobność stwierdzić, że *Polski Lud* jest jednem z najlepiej redagowanych pism ludowych, przejętem na wskróś tendencją szczerze narodową i dlatego zasługującem na poparcie ze strony społeczeństwa. *Polski Lud* wychodzi w Dębicy pod Rzeszowem, a redaktorką jego jest znana pisarka ludowa p. Jadwiga z Zubrzyckich Strokowa.

„Karol Rawer. Dzieje ojczyste dla młodzieży". We Lwowie 1895. — Zalecając pierwszą część tego dzieła, wydaną przed rokiem osobno, wyraziliśmy życzenie, aby autor jak najrychlej ogłosił część drugą. Życzeniu temu stało się zadość i oto młodzież nasza wcześniej, niżeśmy się spodziewali, otrzymała zupełny zarys dziejów swej ojczyzny. Ale też trudno jej już teraz będzie brakiem odpowiedniego podręcznika usprawiedliwiać skąpe częstokroć wiadomości z historji polskiej. Albowiem profesor R., jako wytrawny pedagog, znający dokładnie cel nauki szkolnej, pominął rzeczy drobniejsze lub krytyką umiejętną nie stwierdzone, a z bogatego zasobu szczegółów i pewnych i ważnych przyjął do swego dzieła tylko te, które mocą swych pierwiastków etycznych tak samo kształcą serce, jak w organicznem połączeniu stanowią wierny, a jasny, przejrzysty i zrozumiały obraz naszej przeszłości; tym zaś sposobem przysporzył literaturze szkolnej książki, mającej niepospolitą wartość pedagogiczną.

Właściwą historję Polski niepodległej, określoną do r. 1795, wyprzedzają trzy rozdziały. Jeden podaje wiadomości geograficzne, drugi poświęcony Słowianom, trzeci przedstawia czasy bajeczne w sposób, przekazany w podaniach. Na końcu zaś książki w dwóch rozdziałach opowiedziane są dzieje porozbiorowe; głównie jednak zajmuje się tu autor Galicją, zaczynając od rządów Marji Teresy, a kończąc wyliczeniem dobrodziejstw, które na wszystkich polach narodowego życia, zawdzięcza Galicja sprawiedliwości obecnego monarchy.

W wykładzie obrał p. R. formę biograficzną, grupując wypadki około wybitniejszych postaci. Mimo to i wymaganiom pragmatyki dziejowej stało się zadość; w przedstawieniu bowiem i w układzie zdarzeń przeziera wyraźny wygląd na ich związek wewnętrzny i nieuchronną zawisłość od charakteru czasu i osób działających. To też opowiadanie wypadków zewnętrznych przeplatają często trafne charakterystyki znakomitych mężów lub treściwe poglądy na stan oświaty i stosunki społeczne.

Nie małą wreszcie zaletą tego dzieła jest język, nietylko poprawny, lecz oraz mimo prostoty ozdobny i potoczysty.

Dla tego też uważamy za rzecz właściwą zwrócić uwagę nauczycieli i młodzieży na tę pracę profesora R.

Rada miasta Lwowa.

(*Petycja w sprawie centralnego dworca kolejowego. — Podziękowanie rady muzealnej w Rapperswylu. — Zaproszenie. — Interpelacja. — Wydzierżawienie gmachu teatru hr. Skarbka. — Zmiana statutu gminnego w drugiem czytaniu. — Jury dla konkursu budowy teatru. — Subwencje dla kolonji leczniczej w Rymanowie i dla konwentu PP. Benedyktynek. — Cyrk. — Dostawa mundurów i obuwia dla służby miejskiej. — Uporządkowanie placu wystawowego. — Posiedzenie tajne*).

Lwów 21. listopada. Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się znowu przeszło o godzinę później, aniżeli było zapowiedziane na zaproszeniach. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki (pierwszy raz po powrocie z urlopu), który na wstępie zawiadomił radę, że dziś była u niego deputacja mieszkańców pięciu dzielnic miasta Lwowa z prośbą, ażeby rada zajęła się założeniem i otwarciem dworca centralnego dla ruchu kolejowego u wylotu wałów Hetmańskich. Petycja ta będzie traktowana regulaminowo. Dalej polecił p. prezydent sekretarzowi rady p. radcy Łukasowi, odczytanie dwóch pism, które nadeszły do rady miejskiej. Pierwszem z nich jest podziękowanie zarządu muzeum narodowego w Repperswylu, wyrażone w serdecznych słowach radzie miasta Lwowa za wysłanie delegata na uroczystość złożenia serca Tadeusza Kościuszki w rapperswylskiej świątyni pamiątek narodowych. (*Oklaski*). Drugie pismo jest zaproszeniem członków rzdy miejskiej na uroczystę otwarcie i poświęcenie domu słuchaczów lwowskiej szkoły politechnicznej, które się odbędzie w niedzielę w południe.

Następnie udzielił p. prezydent głosu p. r. Majerowi, który wniósł interpelację w sprawie uregulowania ul. Młynarskiej do realności p. Miłaszewskiego.

Odpowiedzieli na tę interpelację, zaraz po jej wniesieniu, pp. pierwszy delegat Michalski i prezydent Mochnacki, wyjaśniając, że roboty około uregulowania tej ulicy nie mogą być jeszcze rozpoczęte, głównie z tego powodu, że dotychczas nie jest jeszcze rzeczą postanowioną, gdzie stanie rzeźnia miejska, co musi wpłynąć na regulację. Zresztą robót niepodobna zaczynać pod zimę.

Sprawę wynajęcia gmachu teatru hr. Skarbka prywatnej spółce, wytoczył raz jeszcze przed pełną radę p. r. dr. Wejgel w formie wniosku nagłego. Z wniosku tego przyjęła rada po przemówieniu p. r. Romanowicza pierwszy ustęp, opiewający: „Świetna rada miasta raczy powziąć uchwałę, by zawezwać delegatów rady miejskiej lwowskiej do rady nadzorczej fundacji skarbkowskiej, iżby radzie w jaknajkrótszym czasie przedłożyli szczegółowe sprawozdanie ze swych czynności w owej radzie nadzorczej, mianowicie, aby nam szczegółowo osnowę kontraktu wydzierżawienia gmachu teatru skarbkowskiego we Lwowie przedłożyli." — Ustęp drugi, domagający się od rady miejskiej poczynienia dalszych kroków w tej sprawie — rada znaczną większością odrzuciła.

Po załatwieniu szeregu rekursów, przystąpiła rada do drugiej uchwały w sprawie zmiany statutu m. Lwowa.

W tem miejscu musimy zauważyć, że sprawa ta wywołała ogromne zainteresowanie z tego powodu, w radzie istnieją dwa stronnictwa, z których jedno (t. zw. inteligencji) jest za okresem 6-letnim urzędowania rady, drugie (mieszczańskie) za zatrzymaniem dotychczasowego porządku. Na wniosek p. wiceprezydenta Marchwickiego głosowanie odbyło się imiennie. Wśród ogólnego naprężenia głosowanie wahało się przez długi czas to na jedną, to na drugą stronę, aż nareszcie przechyliło się na korzyść zwolenników okresu sześcioletniego. Druga uchwała w sprawie zmiany statutu gminnego zapadła tedy większością 44 głosów przeciw 35.

Następnie p. r. Janowski przedłożył imieniem komisji teatralnej proponowaną przez tę komisję listę komitetu jurowów dla osądzenia planów i projektów na budowę nowego teatru we Lwowie. Zgodnie z wnioskiem komisji uchwaliła rada zaprosić do komitetu jurorów następujących panów z nie-architektów: dra Małeckiego, Schayera i Kotarbińskiego reżysera teatru w Krakowie; architektów pozalwowskich pp. Odrzywolskiego z Krakowa, Dziekońskiego z Warszawy i Ferstera z Wiednia; wreszcie z architektów lwowskich pp. Janowskiego, Zacharjewicza i Hochbergera.

Dalej załatwiła rada przychylnie prośbę hr. Henryka Skarbka o rozłożenie na raty należytości za prawo frontu (ref. p. r. Lang), oraz prośbę komitetu kraj. kolonji leczniczej w Rymanowie o podwyższenie w tym roku subwencji (referent r. p. Rawer). Komitet tej kolonji otrzymał już — jak co roku — od rady miejskiej kwotę 600 zł., a wczoraj uchwalono udzielić dodatkowo 400 zł.

Teraz przyszła na porządek dzienny odkładana już od dłagiego czasu prośba p. Gottholda Schumana o pozwolenie na otwarcie cyrku w miesiącach zimowych. Rada oświadczyła się znaczną większością za wnioskiem referenta sekcji III p. r. Rawskiego i prośbie p. Schumana odmówiła. Ciekawą jest rzeczą, że prośba opiewa na miesiące październik i listopad — a przyszła na porządek dzienny posiedzenia rady miejskiej dopiero pod koniec listopada — była więc już *de facto* bezprzedmiotową.

P. r. Soleski referował prośbę konwentu PP. Benedyktynek o subwencję na adaptację w budynku szkolnym. Rada uchwaliła udzielić subwencji w kwocie 200 zł, jeżeli PP. Benedyktynki wykażą, że proponowane adaptacje zostały w istocie dokonane.

R. p. Sembratowicz przedstawił sprawę dostawy mundurów dla służby miejskiej na dalsze trzechlecie, proponując pozostawienie dostawy w rękach dotychczasowych, t. j. p. Engelberta Majera. Sprzeciwił się temu p. r. Kordys. Mundury, dostarczane przez p. Majera, są liche i zbyt prędko się niszczą. Służba miejska po kilku już miesiącach chodzi obdarta i potrzebuje uzupełnień w mundurze. Mowca żąda rozpisania licytacji. P. del. Michalski poparł wywody p. Kordysa, żądając odroczenia sprawy i powiększenia specjalnej komisji dla odbioru mundurów siłami fachowemi z grona członków rady miejskiej.

Rada zgodziła się na odroczenie sprawy, a nadto poleciła komisji starać się o to, ażeby mundury były o ile możności wyrabiane z sukna krajowego.

Dostawę obuwia dla służby miejskiej na dalsze trzechlecie, uchwaliła rada w myśl wniosku p. Friedricha zostawić dotychczasowemu dostawcy p. Bazylemu Smolnickiemu.

R. p. Riedl przedstawił sprawę uporządkowania placu wystawowego. Na ten cel przeznaczyła rada jeszcze w roku przeszłym kwotę 1000 zł., ale pieniądze te zostały już wyczerpane. Sekcja III. zgodnie z magistratem wnosi przeznaczenie dodatkowo kwoty 500 zł. na roboty około uporządkowania placu powystawowego, które dadzą się jeszcze teraz wykonać. — Wnioski te przyjęto, jak również dodatkowy wniosek p. Soleckiego, ażeby magistrat zbadał w przeciągu tygodnia stan pałacu sztuki (będącego, jak wiadomo, własnością miasta) i zdał sprawę, czy nie są tam potrzebne jakie adaptacje, w szczególności zaś budowa pieców.

O godzinie 9. wieczorem zarządził p. prezydent posiedzenie tajne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Otwarcie kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów. Kolej lokalna Lwów-Kleparów-Janów, ze stacjami Domażyr i Janów, jakoteż z przystankami Rzęsna Polska, Przydatki, Rzęsna Ruska, Kozice, Jamelna-Karaczynów i przystankiem i miejscem do ładowania Koźlinka, zostanie oddaną do publicznego użytku dnia 21. listopada 1895.

Stację: Lwów, Lwów-Kleparów, Domażyr i Janów będą otwarte dla ogólnego ruchu, przystanek zaś i miejsce do ładowania Koźlinka dla przewozu osób, pakunków i towarów w ładugach całowozowych, wszystkie przystanki zaś otwarte będą tylko dla przewozu osób i pakunków.

Wschodnio-północno zachodni związek kolejowy. Z dniem 1. grudnia 1895 wejdzie w życie: a) dodatek IV. do zeszytu taryfowego 1. z dniem 1. października 1893 i b) dodatek V. do zeszytu taryfowego 2. z 1. stycznia 1894 r.

Ostatnie wiadomości.

Z okazji dziesiątej rocznicy klęski pod Śliwnicą pisma serbskie poświęcają uwagi stosunkom, panującym w kraju i dochodzą do przekonania, że Serbja dzisiaj w gorszych znajduje się stosunkach, aniżeli przed laty dziesięciu.

Onegdaj przybył do Paryża kurjer z Madagarskaru, który przywiózł ze sobą datowany tekst umowy tananariwskiej. Rada ministrów ma się na najbliższem posiedzeniu zająć sprawą madagaskarską, która będzie niebawem przedmiotem dyskusji w parlamencie.

Sprawa wschodnia.

Znana akcja dyplomatyczna hr. Gołuchowskiego nie wywołuje w prasie rosyjskiej zazdrości, nie wywołuje gniewu, ale też i nie wywołuje zachwytu. Dzienniki rosyjskie różne wypowiadają w tej mierze poglądy. Oto mówią np. że hr. Gołuchowski wystąpił wprawdzie z programem „bardzo przyzwoitym", ale przypominają zaraz, że i hr. Andrassy przed laty dwudziestu mówił wciąż o „wspólnej akcji koncertu europejskiego" a jednak doszło do wielkich i zasadniczych różnic i do „różnych okupacyj" na rzecz państw poszczególnych. Inne znowu zatrzymują się nad porozumieniem angielsko-włoskiem i uznają je za niemożliwe, jeśli akcja proponowania przez hr. Gołuchowskiego przyjęta będzie przez wszystkie mocarstwa. Są i takie wnioski, że Węgrzy nie zaaprobują z pewnością projektu austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, chociaż jeśli ostatni z nim wystąpił, to niewątpliwie uczynił to za porozumieniem się z politykami z Pesztu. Jedynym wnioskiem, w którym różne organa prasy rosyjskiej są zgodne, jest, że wypadki na wschodzie wymagają akcji szybkiej i stanowczej. Wszelką zwłokę poczytują za zgubną i są zdania, że porozumienie mocarstw winno dotyczyć nie tyle wspólności akcji w zakresie proponowanym przez Austro Węgry, ile ostatecznego, a zgodnego załatwienia sprawy wschodniej w ogóle. Potrzeby cywilizacji i kultury wymagają takiego następstwa akcji mocarstw, zaś interesa pokoju wymagają wynalezienia gruntu, na którym możliwem byłoby pokojowe i zgodne załatwienie tej odwiecznej sprawy. *Birż. Wied.* są zdania, że jest to zupełnie możliwe, jeśli szczerem będzie dążenie do uniknięcia wojny i szczere wyrzeczenie się przez mocarstwa jakichkolwiek nowych zdobyczy terytorjalnych kosztem Turcji.

Rustem pasza, zmarły temi dniami w Londynie ambasador turecki, odznaczał się wielkiemi zdolnościami, a śmierć jego w chwili obecnej jest bardzo dla Turcji bolesną. Rustem pasza był z rodu Włochem i katolikiem, lecz urodził się i wychował w Turcji. Całe życie spędził on w służbie dyplomatycznej, chociaż jako gubernator Libanonu oddał wielkie państwu przysługi przez załatwienie sporu Druzów i Maronitów. Obecnie, gdy międzynarodowe stosunki Turcji tak są niepewne, śmierć jednego z najzdolniejszych mężów stanu musi dla Turcji być bardzo bolesną. Salisbury poświęcił także zmarłemu, w swej onegdajszej mowie, zaszczytne wspomnienie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 22. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu odpowiedział p. Banffy na interpelację Helfy'ego w sprawie zawikłań na Wschodzie: Wypadki w Azji mniejszej wykazały konieczność zwrócenia uwagi rządu tureckiego na niebezpieczeństwa, wynikające z tych rozruchów, które wymagają środków zaradczych dla obrony chrześciańskich poddanych Turcji. Pocieszający wynik akcji mocarstw dowodzi, że rząd turecki pragnie spokój przywrócić. Pomiędzy dyplomatycznymi przedstawicielami na Wschodzie panuje zupełna zgoda co do tego, aby utrzymać w Turcji *status quo*. Do tego zmierza wysłanie wojennych okrętów. Również flota austrjacka otrzymała polecenie udania się na Wschód. Uprawnioną jest uspokajająca nadzieja, iż akcja Austro-Węgier, do której wszystkie mocarstwa bez wyjątku się przyłączyły, będzie uwieńczona pożądanym skutkiem.

P. Helfy żąda szczegółowych wyjaśnień i nie przyjmuje do wiadomości odpowiedzi prezesa ministrów. Izba jednak przyjęła tę odpowiedź znaczną większością głosów do wiadomości.

Rzym 22. listopada. Eskadra włoska przybyła do Smyrny.

Petersburg 22. listopada. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi: W autorytatywnych kołach zepewniają, że sprzeciwianie się rosyjskiego gabinetu jednemu z punktów austro-węgierskiej inicjatywy, nie ma pod żadnym względem wpływu na zupełną zgodność, jaka istnieje trwale między wszystkiemi mocarstwami.

Sofja 22. listopada. Dziennik *Progresso*, organ russofilów. podnosi, że zachodzi konieczność dla Bułgarji, aby była w pogotowiu do upomnienia się chociaż bez pomocy Rosji na wypadek poważnych zajść na Wschodzie o te części Turcji, które do niej należą podług traktatu w San Stefano.

Stambuł 22. listopada. Podczas ostatnich gwałtów, popełnionych przez Kurdów, spalono siedmnaście armeńskich wiosek w wilajecie erzerumskim. Wszystkie prawie osady w południowej części okręgu Terdżan, tudzież wiele osad w okręgu Passim jest zniszczonych przez Kurdów. W Erzerumie daje się uczuć wielki brak środków żywności i odzieży. Akcja pomocnicza obcych konsulów jest niedostateczna. Według sprawozdań z Siwas, gwałty, tam popełnione, są daleko jaskrawsze, niż pierwotnie mniemano.

Stambuł 22. listopada. Akcja, mająca na celu poskromienie rozbójniczych plemion Kurdów, rozpoczętą została w wielu wilajetach. Największe trudności przedstawiają się w kraju Dersin.

Stambuł 22. listopada. Według dosyć pewnych, urzędowo jednak jeszcze niestwierdzonych wiadomości, zdarzyły się znowu gwałty w Czimilszgezek, Egin, Divrik, Urfa i w wielu mniejszych miejscowościach. W Adanie, Bafrze, Ordu i wielu innych miejscowościach należy się obawiać rozruchów wskutek panującego wielkiego wzburzenia. Niepodobnem jest sprawdzenie tych wiadomości, ponieważ urzędy pocztowe i telegraficzne dla użytku prywatnego zamknięto. Domy armeńskie w sandżaku Ismid pilnowane są przez straże wojskowe.

Stambuł 22. listopada. Onegdaj powołano wszystkich walich i komendantów wojskowych w różnych wilajetach do urzędów telegraficznych, gdzie otrzymali nowe rozkazy.

Między ambasadorami odbywają się prawie codziennie konferencje, w celu wzajemnego porozumienia się.

Stambuł 22. listopada. Nadeszła tu depesza od wali'ego z Adany, donoszącą, że zabiegom Sabita-baszy udało się uśmierzyć powstanie w tamtych stronach. We wsi Czekmesermen ogłosili powstańcy uległość swą władzom tureckim i odbyło się uroczyste pojednanie powaśnionych plemion.

Na przedmieściu Stambułu Psamatia znaleziono rewolucyjne plakaty. Wyznaczono nagrodę za wykrycie tych, którzy je rozszerzają.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 22 listopada. Jutrzejsze posiedzenie będzie prawdopodobnie bardzo burzliwe.

Antisemici postawią nagły wniosek w kwestji rzekomego pogotowia wojskowego podczas ostatniego posiedzenia izby.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. listopada. Na posiedzeniu rady jeneralnej banku austro-węgierskiego, podniósł jeneralny sekretarz, że wobec pomyślnej nieco na razie sytuacji banku, można oczekiwać w niedalekiej przyszłości zmniejszenia dość jeszcze teraz znacznego obiegu opodatkowanych banknotów.

Petersburg 22. listopada. Od stycznia ma być wprowadzony w gubernjach Królestwa Polskiego nowy zarząd dóbr państwa.

Petersburg 22. listopada. Według słów *Graždanina*, na starania, podjęte przez niektóre miasta o otworzenie wyższych kursów żeńskich nastąpiła odmowna odpowiedź.

Petersburg 22. listopada. Chrzest nowonarodzonej w. księżniczki Olgi odbyć się ma 24 lub 26 bm. w Carskiem Siole.

Petersburg 22 listopada. Gubernator wileński Grevenitz, mianowany dyrektorem departamentu spraw ogólnych.

Urzędownie ogłoszono, iż w Petersburgu od dnia 10. października zaczęły się w różnych dzielnicach miasta pojawiać pojedyncze wypadki, podobne do cholery. Ogólna ich liczba od 10 do 25 października wyniosła 27, z których 12 zakończyło się śmiercią, a od 25. października do 3. listopada (st. st.) było 38 wypadków, podobnych do cholery, a z nich 19 zakończyło się śmiercią.

Sofja 22. listopada. W drugim dniu obchodu dziesiątej rocznicy zwycięztwa pod Śliwnicą, odbyła się parada tutejszej załogi. Wojsko przyjęło gorącą owacją księcia, który w przemowie swej zaznaczył, że wojsko przejęte jest dziś tym samym duchem karności i poświęcenia dla ojczyzny, jak przed dziesięciu laty w dniu zwycięztwa. Duch ten armji jest podstawą pełnej sławy przyszłości ojczyzny.

Wiedeń 22. listopada. Giełda była dzisiaj cokolwiek spokojniejszą ze względu na lepsze kursa paryskie i na więcej pokojowe zapatrywanie się na stan rzeczy. Na giełdzie południowej, przy otwarciu, usposobienie było jednak słabsze.

O godzinie trzy kwadranse na pierwszą notowano: kredyty 370.50, unjony 309, lenderbanki 242.50, sztacbany 358, lombardy 98.50, losy tureckie 55.

Ellischau 22. listopada. Stan hr. Taaffego jest coraz groźniejszy. Lekarze spodziewają się lada chwila zgonu!

Lublana 22 listopada. Wybory do sejmu krajowego z kurji gmin wiejskich ukończone. Wszyscy wybrani posłowie należą do stronnictwa słowiańsko konserwatywnego.

Budapeszt 22. listopada. Dochody węgierskich kas państwowych w czasie od 1. lipca do 30. września 1895 wynosiły 124,423.955 zł., w tym samym zaś okresie roku ubiegłego wynosiły 127.405 814 zł. Wydatki wynosiły w tym czasie 123 423.900 zł., w roku ubiegłym zaś w tym samym perjodzie wynosiły 120,599.250 zł.

Rzym 22. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczył prezydent, że minister sprawiedliwości wręczył mu wszystkie akta procesu przeciw Giolitti'emu i towarzyszom o kradzież dokumentów urzędowych.

Giolitti oświadczył, że czuje się prawdziwie szczęśliwym, iż ministerstwo wręczyło te akta, że gotów jest usprawiedliwić wszystkie swoje czynności jako ministra i deputowanego i decyzję pozostawia izbie.

Akta te odesłano do biura prezydjalnego izby.

Petersburg 22. listopada. Chrzest nowonarodzonej wielkiej księżniczki Olgi odbędzie się w niedzielę, albo we wtorek w Carskiem Siole.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 22. listopada godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	370·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	81 25	Akcje tyton.	185·—
Kredyty węg.	434·—	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	164·—	z r. 1893	97·—
Uniony	310 50	Elbethale	260 —
Ludwiki	—·—	Länderbanki	243 —
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	120·25
Lombardy	98 75	Bankvereiny	147 50
Losy tureckie	54 —	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	359·—	Ruble	130·25
Czerniowieckie	289·—	100 marek niem.	58·90
Gal. obl. prop.	96 40	Napoleond'ory	9 56

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. listopada 1895.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa A. Gorayski z Moderówki. R Odrzywolski ze Schodnicy. A. Oboski z Husowa F. Sroczyński z Jasła. E. Scott z Ropienki. Dr. M. Fedorowicz z Kolomyi. E. Fibich z Horkówki. L Kriser z Wygody. H. Porkins ze Stryja.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. W. Kern z Czerniowiec J. Bernest z Wiednia. W. Biesiadecki z Zarzyszcza. J. Kostecki z Tarnopola. J. Zawistowski z Denysowa. K. Majowid z Tarnopola, Dr. Krzyształowicz z Halicza. Wolgner ze Stanisławowa. Cubasch z Tarnopola.

NADESŁANE.

Szuka się sposobności upolowania kilku sztuk dzików za odpowiedniem wynagrodzeniem. Na wikcie i umieszczeniu nie zależy. Oferty z podaniem warunków, sposobu polowania i umieszczenia, uprasza się nadesłać do administracji Dziennika pod H W. 66.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Kołdry szyte po zł. 5, 5 50, 9.50, 11 i 16 poleca handel płócien i bielizny *Jana Riedla*, we Lwowie.

Ekspedytor pocztowy i telegraficzny poszukuje umieszczenia. Adres: Ekspedytor Głów. 854

Kolejowy płaszcz urzędniczy, ... mundurowe do sprzedania. Piekarska 2.. B. Stróż wskaże. 852

Przyjmuje wszelkie zamówienia i odnawiania pościół po najniższych cenach. Adres: Aleksus Ohar, froter. Lwów, Unrążeczana l. 10, 851

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, seraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Komenda pułku piechoty Nr. 95. w Stanisławowie poszukuje uzdolnionego krawca pułkowego z terminem od 1. stycznia 1896. Zgłoszenia z podaniem warunków, zaopatrzone świadectwami uzdolnienia, należy przesyłać pod adresem: „Uniformirungs-Verwaltung des Infanterie-Regiments Nr. 95 in Stanislau“, najdalej do 1. grudnia 1895.

Sienniki po zł. 1.35, 1 55, 1.75, 2.50 poleca handel płócien i bielizny *Jana Riedla*, we Lwowie. 856

Ekonom starszy, bezdzietny z wzorowych gospodarstw, poszukuje posady każdego czasu. O łaskawe oferty upraszam pod adresem: „S. Rolnik“ poste restante Dobromil. 858

Prośba. Weteran z roku 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, a którego czeka przymusowa daleka podróż, upraszа rodaków o przyjście z pomocą pod adresem administracji „Dziennika.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Cztery pokoje, nyża, kuchnia, spiżarka etc. na I. piętrze zaraz do najęcia. Ulica Zyblikiewicza l. 5.

Lokal na szynk w narożnej kamienicy przy ulicy Kochanowskiego, Torosiewicza i Pohulanki, tudzież dwa pokoje, nyża i kuchnia w willi ulica Pohulanka l. 4, zaraz do najęcia. 849

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.

OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że mą dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 3, plac Marjacki, wchód od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo barona Brunickiego, wykonuję i nadal wszelkie roboty wedle ostatniej mody po cenach możliwie najniższych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności ręczę za dokładne i gustowne wykończenie. 1984 1—1

Z wysokim szacunkiem

Franciszek Głodzinski.

Paryż 1889. medal złoty.

500 koron w złocie

jeżeli Grolicha pasta do twarzy nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to spaleń słonecznych, piegów, plam wątrobianych, zajady, czerwoności nosa itd. i nie utrzyma cery aż do starości biało-białą i młodzieńczo-świeżą. Żadna szminka! Cena 60 ct. Należy żądać wyraźnie „odznaczonej nagrodami Grolicha pasta do twarzy“ jest bowiem wiele bezwartościowych naśladownictw.

Savon Grolich, do tego należące mydło 40 ct 1449 1—8

Grolicin-krem na łupież, najlepszy środek przeciw łupieży 60 ct.

Grolicha nowo ulepszony wolny od ołowiu Hayr Milkon, najprościej użyć się dający środek do farbowania włosów 1 zł. i 2 zł. **Skład główny J Grolich w Bernie.** Do nabycia we wszystkich znaczn. aptekach i droguerjach. We Lwowie u Zygm. Ruckera apt., Jakóba Beisera apt i Alojzego Hübnera drog.

Znany środek na kaszel katarowy
aptekarza Schneida.
Proszek od kaszlu katarowego
i należąca do tego
Herbata od kaszlu katarowego
z apt. pod św. Jerzym w Wiedniu V/2 Wimmergasse 33,

sporządzone według lekarskich przepisów, są uznanymi i wypróbowanymi środkami przeciw dolegliwościom katarowym organów oddechowych **o działaniu rozwalniającem flegmę, łagodzącem drażnienie przez kaszel, i ułatwiającem oddechanie.** Cena pakietu proszku od kaszlu katarowego 50 ct., zaś do tego należącej herbaty od kaszlu katarowego 50 ct., pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list frachtowy. Mniej niż dwa pakiety pocztą się nie posyła. Uprasza się o przesłanie pieniędzy poprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, w Wiedniu V/2 Wimmergasse 33**, gdzie należy adresować wszelkie zamówienia. Skład we **Lwowie: Apteka Piotra Mikolascha.** 1—25

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił.
leczą się przez użycie
ELIXIRU GREZ A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego; w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Obecnie „Collin i Ko. 49 Rue Maubeuge“.

Doborowej jakości
artykuły spożywcze:

½ kilo	smalcu	36 ct.
½ „	słoniny	36 „
½ „	bryndzy	32 „
½ „	powideł bośniackich	15 „
½ „	śliwek bośniackich	16 „
½ „	miodu patoki	26 „
½ „	maronów	16 „
1	słoik konfitur	50 „
1 „	miodu lipowego	35 „
1	cegiełka sera Imperial	15 ct.

Musztarda, Masło do potraw i deserowe.

Na post: Śledzie holenderskie, Biklingi, Szproty, Sardynki i t. p. Wina naturalne, Koniak francuski specjalny gatunek „Kurjer“ od zł. 3 50, bardzo dobry Rum bremski i powszechnie za najlepszą uznaną herbatę „Melange de London ½ kilo zł. 3 i wszelkie inne towary jak najtaniej nabyć można w handlu 2080 1—2

Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

Przezorny palacz.
— Dał ci ktoś cygaro?
— Tak.
— Przyjaciel?
— Nie wiem, zobaczę, jak zapalę...

E UCALYPTUS ESSENCJA DO UST
Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.
Najściślej antiseptyczne; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust. **Dr. C. M. Fabera**, lekarza przybocznego ś. p. J. C. M cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3. Składy we wszystkich aptekach,** droguerjach i perfumerjach. Tamże do nabycia: **C. i k. upr. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera** 538 1—11

Gapski od czasu do czasu pali damom komplementy np. w tym rodzaju
— O, panie Gapski! co pan mówi! Niechże pan przestanie, bo zatkam sobie uszy.
— Czem?
— Rękami.
— Oho! — woła Gapski — takie uszy takiemi maleńkiemi rękami?!!!

WINO 1892 WŁASNEGO CHOWU
wystarcza od 56 litrów wzwyż, białe lit po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ehrbara; w Krakowie w aptekach PP.: Redyka i Wiszniewskiego. 14

Do wydzierżawienia

od 1. Maja 1896 dwa młyny, każdy o trzech kamieniach i o jednym foluszu, dom mieszkalny dla dzierżawcy i 47 mórg gruntu (**przeważnie łąk**) o piędziesiąt kroków od stacji nowej kolei Halicz-Brzeżany.

Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Sarnki dolne, poczta Bursztyn.

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Proszę karmić szczury i myszy
tylko pewnie zabijającym
v. Kobbego Heleolinem
działającym nieszkodliwem dla ludzi i zwierząt domowych. W paczkach po 50 i 90 ct. 1907 1—1

Dostać można w głównym składzie u **J. Grolicha w Bernie; we Lwowie w droguerji A. Hübnera; w Bełzie u Ad.** Grossa, apt.; **w Tyśmienicy u Hermana** Rubla, apt; **w Rzeszowie** u A. Karpińskiego, apt. **w Stanisławowie** u dr. Beilla, apt.; **w Tarnopolu** u M. Krzyżanowskiego, aptekarz.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło	Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek	Aux Violettes de Parme
Woda tualetowa	Aux Violettes de Parme
Pomada	Aux Violettes de Parme
Olejek	Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy	Aux Violettes de Parme
Kosmetyki	Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY
chińskie
a mianowicie: ½ kl. zł.

Nr. 0.	„Assam - Pecco - Mandarin“ najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu“ Perła Chin, żółto kw.	4·40
Nr 2.	„Juntojczan Pecha“ biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn“, czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong“, mało narkot.	2·80
Nr. 5	„Congo“, familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki“ z najl. herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong“, mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

HOTEL „WIKTORJA”
ul. Hetmańska l. 8.
pokoje od 80 ct. do 4 zł. 20 ct.
Restauracja i handel win.

— Przyznaj pan jednak, panie Wojciechu, że uczciwość w handlu jest główną podstawą. Nie zapomnę nigdy słów nieboszczyka mego ojca, który mi zawsze powtarzał: „Pamiętaj, synu, ażebyś nigdy w życiu nikogo nie oszukiwał.“

— Tak, tak, panie Franciszku, przyznaję najzupełniej; ja także synowi memu codzień powtarzam: „Pamiętaj, mój synu, ażebyś nigdy w życiu nie dał się nikomu oszukać“.



VERITABLE BENEDICTINE.
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine“, znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“.

We Lwowie dostać można u pp. **Józefa Ehrlicha**, kawiarnia teatralna; w **Grand Café i w Restauracji; Musiałowicza i Janika**, ul. Trzeciego Maja l. 2; **Alberta Szkowrana**; w cukierniach pp. Hausera i Bienieckiego, ul. Karola Ludwika l. 11; Kosteckiej, dawniej Maciej Kostecki, ul. Karola Ludwika l. 13. 36

— Co ty tak cicho mówisz, że cię wcale nie słychać; czyś chory na piersi, czy co?
— Nie, tylko mieszkam w nowo pobudowanym domu, więc przyzwyczaiłam się do cichego mówienia.
— Dlaczego?
— Bo ściany są tam takie cienkie, że niech tylko kichnę w mojem mieszkaniu, w tej chwili cały dom odpowiada: na zdrowie!

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1005 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

Ważne dla szkół i zakładów naukowych.
Zaszczycony uznaniem wys. c. k. Rady szkolnej krajowej
ZAKŁAD PRZYRODNICZY 1828 1—3
F. M. ZŁOTNICKIEGO
Lwów, ul. Jagiellońska l. 8,
poleca wszelkie środki naukowe przyrodnicze: preparaty naturalne, modele, wizerunki, przyrządy fizykalne i t. p.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	¼ k.	—.90
Cuba grube ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 posiąwszy.

Liebig's Company
EKSTRAKT MIĘSNY

Nr. 16 zarazem ostatni
„ŚWIATA W OBRAZACH“
opuścił już prasy drukarskie wczoraj i zawiera:

Wiąz Waszyngtona i kamień pamiątkowy w Cambridge. — Dom Longfellowa w Cambridge (Massachusets). — Independance Hall (hala niepodległości) w Filadelfji. — Stara brama miejska w St. Augustine (Floryda). — Hotele „Alcazar“, „Cordowa“ i „Ponce de Leon“ w St. Augustine (Floryda). — Canyon (wąwóz) de las animas (Colorado). — Windy Point, Pikes Peak w Colorado. — Mieszkania w skałach Mancos Canyon w Aryzonie. — Wodospady Shoschone, Idaho. — „Grand Canyon“ Yelowstone, Park narodowy. — Glaut Geyser Yelowstone, Park narodowy. — Góra Hood, Oregon. — „Trzy siostry“ Canmore, Kanadyjska Pacific kolej. — Królewski wąwóz, Royal Gorge, Colorado. — „El Capitan“ w dolinie Yosemite, Kalifornia. — „Wawone“ wielkie drzewo w gaju Mariposa, w Kaliforni.

256 obrazów w wyszłych 16 zeszytach, wszystkie z natury zdjęte, wykonane artystycznie, od fotografji prawie nie do odróżnienia, oto treść całego dzieła, które razem oprawne, stanowi prześliczne album, stanowić mogące ozdobę każdego salonu.

Ogromny dotychczasowy zbyt dzieła tego we wszystkich cywilizowanych państwach europejskich, najlepiej reklamuje to wydawnictwo, nie mające dotychczas nic sobie równego.

Całe dzieło nabywac można po cenie:

we Lwowie zł. 4.80 — na prowincji (franco) **zł. 5.60**

prócz tego zeszyty pojedyncze jak dotychczas

we Lwowie po 30 ct. — na prowincji po 35 ct.

Zamówienia na okładki ozdobne do „Świata w obrazach“ przyjmuje **wyłącznie** Administracja „Dziennika Polskiego“ we Lwowie, plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przy zamówieniu złożyć należy należytość, a to

we Lwowie zł. 1 — na prowincji zł. 1.40.

„Świat w obrazach“ nabywać można przez **Administrację „Dziennika Polskiego“ we Lwowie** plac Marjacki l. 6 i 7; w **Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olezewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5.**

O rozsyłce premji „Sokolniczka“ zawiadomi się w swoim czasie.



KLYTHIA **DLA UTRZYMANIA SKÓRY**
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Cena puszki zł. 1·20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Winoklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1—?

Wydawca: Józef Leskowniçki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.